„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.
WŁASCICIEL i REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Władysław Dyniewicz.

PRENUMERATA w Ameryce wynosi rocznie dwa dolary [$ 2.00], do Europy dolarów trzy.

CENA INSERATOW [anonsów] dla Polaków:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden c. 25.
Od cala........................ $ 1.00
Nastepnie połowę.
Rocznie od jednego cala.................. $ 10.00.
Dla Amerykanów cena podwojona.

POSZUKIWANIA i PODZIEKOWANIA, nie wynoszace więcej nad cal drobnego druku, na raz jeden centów 50; następnie połowę.

PIENIĄDZE, należące się Gaz. Pol., winny być przesyłane przez P. O. MONEY ORDER, Express, lub w liście registrowanym.

REKOPISMA nadsyłane do Redakcyi Gaz. Po. niezwracają się.

WSZELKIE LISTY, KORESPONDENCYE I PIENIĄDZE muszą być adresowane do:
W. DYNIEWICZ, Cor. Noble & Bradley str.
Chicago. Ill.



The Weekly Newspaper
„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
Published at the Cor. of NOBLE & BRADLEY STRS.
CHICAGO, ILLINOIS.
W. Dyniewicz, Proprietor and Editor.

SUBSCRIBTION $ 2,00 [two Dollars] per year.

CIRCULATED in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio, Michigan, Pennsylvania, New York, New Jersey, Massachusetts, Rhode Island, Maine, District Columbia, Connecticut, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennesse, Louisiana, Alabama, Missouri, Mississippi, Iowa, Minnesota, Kansas, Arkansas, Texas, California, Nebraska, Dakota, Arizona, Utah, Montana, Oregon, Washington, Wyoming, New Mexico, Indian Territorry, Canada, Nova Scotia, New Brunswick, EUROPE.

Rates of Advertising:
One line once......................$ c. 50.
One inch once...................... 2 00.
afterwards at half price.
One inch one year................... 20, 00.

All communications must be addressed to
W. DYNIEWICZ,
Publisher of the **„Gazeta Polska"**
Cor. of Noble & Bradley St., CHICAGO, ILL.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

Nr. 49. Chicago, Czwartek 20go Wrzesnia, 1877. **Rok 4.**

Reformy prezydenta Hayes... I jaki ich skutek...

Washington d. 10 Września.

Trudno od nałogów odzwyczaić indywidua — trudno też zakorzenione zwyczaje w społeczności wyplenić; mianowicie gdy do nich pewne osobiste lub stronnictw korzyści przywięzuje się.—

Mimo, kto chce, co twierdzi, od początku ustalenia się Zjed. Stanów, zawsze znaczyły i moc miały fawory, czy wpływy, z tytułu zasługi osobistej lub ojców, i rozdawały urzęda, posady rządowe.— Prezydent Jackson nie zrobił nic nowego w systemie zapełniania wakansów— wypowiadając jemu dotąd zarzucane hasło: *„do zwycięzców należą łupy.“* On tylko raptowniej, więcej szeroko i otwarciej, przeprowadził operacyą, od dawna praktykowaną — może rozdzieloną między więcej osób.— Do jego czasów, każdy komisarz, superintedent, owszem Chief clerk, miał sposobność wśliznąć to swego kuzynka, syna, zięcia, szwagra lub przyjaciela. — To też biura były zapełnione, a niekiedy w ręku jednych famili.— Czy w takim stanie rzeczy kontrola mogła być bez interesu a dzienniki i mniej liczne i mniej zaglądające, mogły obudzić publiczność? Nie wiemy.—

Jackson o tem pierwszy głośno, otwarcie, cierpko wyrzekł— bez ogródki usuwał ludzi, którzy stali mu w drodze. Niedziw tedy że krzyk stał się powszechny, szczególniej w partyi Whigow, która naraz zwyciężona w elekcyach widziała się jeszcze wypchniętą i z administracyi.—

Po Jacksonie Van Buren, z partyi Jacksona wyniesiony na prezydenta, mniej zmian robił w osobowości urzędniczej — choć mniej okrzyczany za obsadzanie miejsc, więcej był przez Whigow drażniony pod względem polityki i administracyi.— Zaczęto mówić o potrzebie stalszych urzędników i mniej polityką wiązanych.

Ale zaledwo Van Buren ustąpił krzesła Jen Harrison— obaczyliśmy chmury ciągnące nowych pretendentów.—Nikt nie wspominał o złym Jacksona axiomacie: „do zwycięzców należą łupy“— ale z niego korzystać postanowili. Nieszczęście Whigow chciało, że Harison w miesiąc po inauguracyi umarł, jak mówili *zwyciężeni*, z karesów, któremi był zamęczony.— Zajęcie Tylera krzesła prezydenta z Whigami— a szczególniej z partyą bankową zerwanie, zostawiło z dawnych jeszcze czasów Jacksona urzędników, na miejscu.— Pan Polk, Demokrata, zostając prezydentem, nie mógł skłonić się do życzeń Whigow. Z resztą, mięszanie się członków kongresu stało się ogólniejszem— i pretendentów, weteranów, z wojny Mexykańskiej, się namnożyło.— Za niemi członek kongresu śmialej przemawiał, a patjotyzm nie pozwalał odmawiać.—

Jenerał Taylor następca Polka, acz był z partyi Whigow, nie zawsze mógł odpowiedzieć ich ochocie oczyszczenia biór z Jaksonistów lub Van Burena stronników, już to dla tego, że wielu było zdatnych i doświadczonych ludzi między nimi— już dla tego, że nie którzy byli kolegami w wojnach.

Fillmore, który kończył drugą połowę prezydentury zmarłego Taylora, nie chciał zdaje się mnożyć nieprzyjaciół a ustąpił dwom po sobie następującym prezydentom z demokratycznego stronnictwa. Pierce i Buchanan— obaj o reformach nie myśleli, bo od obu partya i kongres nie potrzebowały jej— uważano urzędy rządowe, jako nagrody za wpływy i prace czasu elekcyi.—

W tem partyą Whigow rozerwały między siebie dwa nowe stronnictwa. *Natives*, czyli *know nothings*, i *Black republicans* — Know nothings znaleźli się w mniejszości, i dla politycznych względów, jak dla rozwiniętej wojny domowéj, musieli ucichnąć zupełnie.—

Lincoln zasiadając na krześle prezydenta, zrobić musiał ogólną zmianę w urzędach najprzód wyższych, z kolei niższych, a na końcu i w sługach podrzędnych.— Raz że istotnie wiele poświęcali ci co go kierowali na naczelnika narodu z partyi zupełnie nowej— potem, że zaczynali przybywać reklamujący o chleb za wojenne cierpienia.— Jeśli został który demokrata w zatajeniu, to albo musiał być bardzo wrogi dla Południa, albo istotnie był potrzebny na swem miejscu. Nie był zresztą czas do mówienia o reformie, kiedy się zjawiło wołanie o niezmierną liczbę urzędników do różnych gałęzi, zupełnie nowych administracyi.—

Wszakże już w przewidzeniu przyszłych zmian, już w troskliwości przywykających do urzędów, nakoniec z doświadczenia i potrzeby usunięcia zgiełku bez wyboru i bez poczucia swego powołania urzędników, — zaczęto mówić na serjo o reformie. I dokazano tyle, że utworzono komisyą egzaminacyjną. Ta jednak znalazła się niższą niż wola prezydenta— wyższą zaś od naczelników biór, którzy nie mogli awansować odkryte zdolności.— Na koniec nikt nie wynalazł egzaminu coby mógł o prawości z góry wyrzec.—

Egzaminatorowie nadto sami okryli się śmiesznością pytań, które miały z urzędem do czynienia, co „piąte koło u woza“ mówiąc starem przysłowiem.—

Grant zadał cios projektowanej reformie powołując prawie całą swą familję do urzędów i dobierając ludzi, którzy bezkarnie dopuszczali się nadużyć; których czy nie chciał widzieć, czy wierzyć nie umiał.—

Szesnaście lat ubiegło, jak jedna i ta sama partya rządzi krajem.— Na cztery następne lata sztuką,—ale zapewniono jej przewagę.— Pan Hayes widzi to, jest przekonanym, że dawanie miejsc w rządzie z tytułu zasług jakiemuś reprezentantowi lub senatorowi— nie jest z dobrem całego kraju zgodne.— Przekonany że zręczność po *Caucusach, Barbecue, Preleminary convention*— więcej zabiera czasu, niż będący w służbie rządowej może poświęcić;— że zresztą ten kto daje hojnie na składki partyi, musi żądać hojniejszej nagrody— wart jej jest istotnie lub nie.— Wydał rozporządzenie, o którem już wspomnieliśmy w Gazecie i spotkał się z tem, czego po krokach pp. Mc Cormick i Noyes niespodziewaliśmy się.— W Nowym Yorku przy komorze są trzy wielomocne urzęda—wszystkie w ręku zawziętych politycznych działaczy pp. Arthur, Cornell i Shavpe— wszyscy trzej, a szczególniej Cornell wyraźnie poświęcali czas i sposoby komitetom politycznym miejscowym, owszem ich niezważanie na rozporządzenie prezydenta, wywołało publiczne na zebraniach politycznych mniejszych urzędników urągania się.—

Przyszła więc chwila stanowcza, albo p. Hayes patrjotyczne intencje poprze Senat, albo idea reformy na zawsze zagrzebaną będzie, chyba w innej postaci i przez nowe partje, które ojczyzny i ogółu dobro postawią do prawdy wyżej, niż interesa szczególne, podniesioną będzie.— *H.K.*

Przegląd tygodniowy.

Sytuacya polityczna w taką obecnie wstąpiła fazę, że każdéj chwili nader ważnych spodziewać się trzeba wypadków. Wielkie zwycięztwa Turcyi i interwencya zbrojna Serbii zniewolić muszą Europę do wmięszania się w kwestyą wschodnią i albo pokój zaproponować, albo wziąść udział w wojnie. Serbia wystąpiwszy z interwencyą zbrojną przeciw Turcyi, rozesłała okólniki do gabinetów europejskich, w których wyjaśnia przyczynę jéj zbrojnego wystąpienia. Wiadomo, że powszechnie w Europie nieżyczono sobie mięszania się Serbii do obecnie toczącej się wojny, a Austrya jej wystąpienie uważała za zagrożenie swych interesów, ztąd też spodziewać się nie powinna żadnego poparcia. Serbia też zastraszona klęskami Moskali, cofnęła wypowiedzenie wojny o jeden tydzień a nawet zupełnie. Z drugiej strony telegram zapewnia, iż Niemcy dały Serbii do zrozumienia, iż na ich poparcie liczyć może, a zatem aby jak najprędziej przystąpiła do operacyi wojennej. Wiadomo także, iż Niemcy z Rosyą są w najściślejszym sojuszu, ztąd też Niemcy nie życzą sobie zupełnego upadku Rosyi, a ponieważ na to ostatnie się zanosi, dla tego też Serbią pobudzają, aby biegła w pomoc swemu idealnemu „oswobodzicielowi“. — Ciekawa więc rzecz, co Austrya i Anglia wobec tej ewentualności poczną! Że spokojnie przypatrywać się nie mogą, to rzecz pewna. A więc teraz nadeszła chwila stanowcza w której albo pokój zawartym zostanie, albo wybuchnie wojna europejska. Bo że Moskwa kolosalne poniosła klęski, jest faktem niezaprzeczonym.!

Równocześnie telegram petersburgski donosi, iż policya tamtejsza wytropiła spiski nihilistów sprzysiężonych na życie cara, którego miano zamordować na polu bitwy. To także rzecz wielkiej wagi, iż naród moskiewski burzy się formalne, bo on nie pragnął wojny, ztąd też gdy carat pogrążył go w otchłań zguby i sromoty, nie dziw, że na jego życie nastaje.

Na naddunajskim teatrze wojny, okropne zaszły bitwy, w których zwycięzko wychodzili Turcyi. Żadnej już nie podlega wątpliwości, iż koniec tej wojny dla Moskwy bardzo będzie smutny. O zwycięstwie Moskwy mała już tylko nadzieja a prawdopodobnie żadna. — Demoralizacya i ogólna panika kolosalne przybiera rozmiary, to też na żadne zwycięztwa Moskwy liczyć nie można. Wieści zeszłotygodniowe o zdobyciu Plewny były fałszywe. — Natomiast w tych dniach okropne toczyły i toczą pod Plewną bitwy, gdzie Moskale tęgie dostali cięgi.

O bitwach, jakie toczyły się pod Plewną i na innych punktach, telegrafują.

Londyn 12 września. Wiadomość o zdobyciu Plewny, puszczona przez Moskali była fałszywą, jak nawet sami Moskale przyznają. Moskwa strzelała na Plewnę przez całą sobotą (przedostatnią) i noc. Turcy wypadli na lewe skrzydło Moskwy, lecz musieli się cofnąć poniósłszy małe straty. Przez następny poniedziałek bombardowano również Plewnę, bezkutecznie.

Londyn 13 bm. Urzędowa moskiewska depesza donosi, o wielkiéj bitwie pod Plewną, która w środę się toczyła. Moskale zdobyli na Turkach dwie chorągwie, lecz 5,000 zostało rannych, a zabitych nie policzono. Pomiędzy zabitymi znajduje się jen. Dobrowolskii adjutant Schelitar, jenerał Rodionow ranny.

Londyn 14 bm. Krwawy bój toczy się pod Plewną. Car z wielkim ks. Mikołajem byli na placu boju do 9 godziny wieczorem, następnie czmychnęli do głównéj kwatery w Parodiemie. Po ucieczce cara i w. ks. Mikołaja wszczął się wielki popłoch pomiędzy wojskiem moskiewskiem. — Osman basza, dowodzący wojskiem tureckiem, zajął wszystkie pomyślne pozycje. Okoliczne wsie są przysposobione w wiele żywności, której Moskale zabrać nie mogli. — Moskali padło w téj bitwie od 5,000 do 6,000.

— Baker basza, jak donoszą z Szumli, przetrzepał Moskwę w dniu 10 bm. pod Owatszka.

— Chedyw egipski wysyła znowu wojsko do Turcji.

— Przy zdobyciu Lowaczu zabrali Moskale dwie tureckie chorągwie, wiele broni i amunicji, 2,200 trupów tureckich Moskale pogrzebali. Moskwy padło tylko 1,000. (?)

Wiedeń 14 bm. Armia carewicza zmuszoną była cofnąć się z całéj okolicy Jantra.

Londyn 14 bm. Sulejman basza uderzył w przeszły czwartek ogniem armatnim na moskiewskie pozycje w wąwozie Szybka, zkąd Moskali wypłoszył i przyprawił o wielkie straty. Armia jego jest silnie wzmocniona i znajduje się w takim stanie, jak przed rozpoczęciem boju w wąwozie Szybka. Liczy ona 42,000 żołnierza.

Londyn 15 bm. Operacja Moskali pod Plewną bardzo w tych dniach nieszczęśliwa. Moskale od przeszłego piątku kilka razy atakowali, lecz każdą razą z wielką stratą odparci zostali.

— Jedenasty korpus armii moskiewskiéj opuścił Tirnowę, a złączywszy się z 12 i 13 korpusem osiadł w Bieli.

Londyn 15 bm. Osman basza donosi z Szumli że uderzył wielkę siłą na Moskwę, która obozowała pomiędzy Sofią a Plewną. Moskwy padło pare tysięcy, Turcy zdobyli 9 armat.

Konstantynopol 16 bm. Wielki wezyr zawiadomił angielskiego posła *Layarda* o świetnem zwycięztwie, jakie Osman basza odniósł nad Moskalami w przeszłą środę, gdzie padło nieprzyjaciela 8,000 trupem, wielka liczba została rannych i wiele armat zdobyto. Bitwa pod Plewną toczy się daléj.

— Następnéj nocy w krwawym boju tamże padło 5,000 Moskali — i zmuszeni zostali rejterować do Sistowy i Tirnowy, zostawiając na placu prócz boju poległych okropną liczbę rannych, wiele broni i amunicji i 9 armat. Sam w. ks. Mikołaj donosi że 329 oficerów i 9,492 szeregowców jest rannych, poległych zaś 3,000; razem 12,000.

Rumunów padło 80 oficerów i przeszło 3,000 żołnierzy.

— W armii moskiewskiéj wielki popłoch i demoralizacja; nie ma nadziei, aby odnieść zwycięztwo nad Turkami. Sami Moskale przyznają że Turków w tych bitwach o wiele mniej padło niż Moskali.

— Z Czarnogórcami także toczy się bój. Stoczyli oni w przeszłym tygodniu bitwę pod Nicsic z Jesero Hafiz baszą, w której padło 600 Turków a 1,000 dostało się do niewoli.

— Na azjatyckim teatrze wojny cisza. Mukhtar basza telegrafował dnia 14 bm., że Moskale opuścili Ardahan, wróciwszy do fortecy Emiroglu.

Londyn 17 bm. Angielska prassa twierdzi, że armia moskiewska po okropnej klęsce pod Plewną, gdzie większa połowa armii jenerała Skoboljewa trupem padła, nie jest zdolną więcej do przyjęcia bitwy, tylko prosić Turcyą o pokój.

Londyn 17 bm. Po klęsce pod Plewną odwiedził angielski korespondent jenerała Skoboljewa, który powiedział mu następujące słowa:

— Ja wszystko robiłem, com mógł, więcej uczynić nie mogę. Moja armia jest prawie zniszczona i nie może się dłużej utrzymać, oficerowie wszyscy zabici, przytem straciłem trzy armaty.

— Czemu wam nie przysłano pomocy, zapytał korespondent.

— Nikogo nie oskarzam, taka była wola Boża, powiedział jenerał.

— Turcy zabili pomiędzy wąwozem Szybka i fortem St. Mikołaja 157 Moskali.

— Sulejman basza zajął fortecą St. Mikołaja i wyparł ztamtąd Moskali. —

Białogród 17 bm. Rząd serbski wydał rozkaz wstrzymać pochód wojska do granicy tureckiej, lecz ma się rozlokować po fortecach i pełnić zwyczajną jednoroczną służbę.

Z tonu tego telegramu przekonać się można, że Serbia cofa wypowiedzenie wojny.

Londyn 18 *września.* Admirał floty angielskiej kazał budować 30 nowych torpedowych okrętów.

Pięć P. minus jedno R.

5 P. — 1 R.

Wielka Ramota, ze wspomnień ojczystych spisana,

przez

JULIANA HORAINA.

Ciąg dalszy.

Rozdział XIII.

Sekretna literatura Budrysek.

A i u niej coś w ukryciu,
Bóg to tylko wiedzieć raczy!
FREDRO.

Nazajutrz około jedenastej zbiegłem na dół aby odwiedzić kuzynki. W salonie nie zastałem nikogo, gdyż damy jeszcze się ubierały. Nie mając co robić, zacząłem przeglądać symetrycznie rozrzucone na stole ozdobne edycje dzieł francuzkich (éditions de luxe) i spostrzegłem przy nich jakąś starą i dobrze obszarpaną, oprawną w prostą czarną skórę księżkę, stanowiącą zbyt rażące przeciwieństwo z temi, obok których skromnie leżała. Mam słabość do starych pism praojców naszych: porzuciwszy więc różno-wzore, złotem i srebrem połyskujące, wziąłem się do owej staruszki. Na pierwszej karcie (pomijając ortografią) wyczytałem taki tytuł:

„Dobrze wypróbowane, doświadczeniem stwier„dzone, prawdziwe sekreta, do konserwowania „ciał panieńskich, zebrane i zakonotowane przez „jaśnie Wielmożną Pirszlisową Starościnę Upi„tską, która powiwszy dwanaście N. 12 córek, „wszystkie, z wielkim sukcessem za majętnych oby„wateli z rozmaitych województw powydawała; „a z których niektóre były tak szczęśliwe, że „pokilkakrotnie, w podeszłym już nawet wieku, „za mąż wychodziły i gładkość aż do grobu za„chowały. Wilno w Drukarni N.N. Roku 1783.„

Zdziwiony tytułem którego ani w Bentkowskim ani w żadnym z jego kontynuatorów nie widziałem, odwróciłem kart kilkadziesiąt i trafiłem na taki rozdział:

„*Caput XX*

„Jak zachować panny w świeżości i gładkości w „ostatki zapustne, kiedy ashamble, reduty i ma„szkary dzień po dniu następują; aby wydały „się hoże i nie zmęczone?“

„Dziewkę przywiezioną z ashamblu, reduty lub „maszkary do domu; wygrzawszy wprzód do„brze łóżko, rozebrać jak do kąpieli, potem „uwinąć *alias* spowić w płótno lniane (najle„piej takie jak na ręczniki) ale mocno aby się „dziewczyna ruszyć nie mogła i zegrzawszy „wprzód wina z muszkatowemi gałami, imbierem „i gwozdzikami, takowem gorącem winem oną „pannę polewać po całem ciałku wzdłuż i w poprzek „zważając, aby dla blondynki wino było czerwo„ne, a dla czarno-brewej białe. Tak uwinięta „powinna leżeć przez 12 godzin ni mniej ni „więcej, dla żadnych pretekstów nie wstając z „łóżka. A jeśliby nazajutrz okazały się w pannie „zbyt silne kolory, to dać na ściągnienie *dosis* „jak w uprzednim rozdziale; a jeśliby z tego „powodu była za bladą, to wytrzepać po py„szczku osobno na to zrobioną łapką, a w bra„ku takowej użyć łapki na muchy.“

W postscriptum było:

„Nie szkodzi także użyć miodku tak jak to w „rozdziale 1szym *o narodzeniu się dzieweczki* „napisano.“

Czytałbym dłużej to ciekawe dzieło, które w tej chwili może jest nie ocenionym unikatem, gdy by Henryczka, wszedłszy przed chwilą cichutko do salonu z rąk mi go nie wyrwała.

Próżne były moje prośby i zaklęcia, ani ona ani jej matka, nigdy mi odtąd tej bibliograficznej osobliwości pokazać nie chciały.*]

W tym czasie lokaj zaanonsował wizytę pana Symplicyusza Mazgajskiego.

— Prosić! zawołała Henryczka, właśnie w samą porę nam przybywa; on zna tu wszystkich i z nim kuzynie porobisz wizyty.—

— Bardzo wdzięczne jesteśmy— mówiła pani wice-marszałkowa do wchodzącego gościa,— że nasz kochany somsiad nie zapomina nas i w mieście.—

— Jest to mój obowiązek pani Dobrodziko— odparł przybyły— całując w rękę ciocię i Henryczkę,— ale co ja to widzę' Pan Trzepott, który pewno niedawno opuścił Paryż, przybył do naszego miasta. Czy nie na karnawał? Bardzo będziemy radzi, zabawisz się wybornie; mamy ogrom pięknych dam jest w czem wybrać; chociaż najpiękniejszej daleko szukać nie trzeba.—

— Dziękuje panu deputatowi za komplement— odparła Henryka.—

— A zkąd pani wiesz że to com powiedział stosuje się do pani?

— Ja też dziękuje w imieniu mamy, a nie swojem; tylko nie dałeś mi pan dokończyć.

— Trudno panią złapać. Ale co do pana Trzepota, muszę pana poznajomić z towarzystwem tutejszem, z domami, gdzie przyjmują młodzież.

— Właśnie miałem o to prosić; tylko ja chciałbym wprzód poznać się z tymi których już znam jeśli nie osobiście, to przynajmniej z ich utworów.—

— Nasz krewny mówi o literatach— odezwała się Cesia widząc ambaras pana Symplicyusza, który nie mógł od razu domyślić się o kim ja mówię.

— I o artystach kuzynko, wiem że tu macie kilku dobrych malarzy, chciałbym zwiedzić ich pracownię.

— Z malarzy, znam jednego który robi mój portret w mundurze klassy piątej. Wyobraźcie sobie, wszędzie hafty: na przodzie, na tyle, po bokach! Tylko niewiem gdzie on mieszka, bo oczywiście nie ja, który płacę, do niego, lecz on do mnie przychodzi na posiedzenia. Co zaś do literatów; to znałem jednego Hrabiego nawet, który zajmuje się wypchanemi ptaszkami i napisał o nich całe dzieło. Zapomniałem tytułu.—

— Ornitologia, zapewno?

— Zgadłeś pan— co to jest młoda pamięć? Ale ten przed kilką laty umarł. Znam tylko jego syna, jeśli chcesz to pana poznajomię; bardzo godny człowiek, mój wielki przyjaciel, ale to przyjaciel od serca, żyjemy jak bracia, dzielimy się wszystkiem.

— Jak to, i szkatułą nawet?—zapytała wice-marszałkowa

— O nie! prócz szkatuły; bo tej on z nikim nie dzieli; leży na niej— z przeproszeniem— jak pies na wiązce siana.

Znam jeszcze jednego wielkiego filozofa, mojego somsiada, ciągle pisze książki, chociaż ma bardzo ładną żonę, ale tego niema teraz w mieście, może przyjedzie, to pana z nim poznajomię, z innemi może poznajomić pana nasz parafialny poeta Lucjan. Wszakże, mówiąc między nami, na co to panu potrzeba: ci ichmość balów nie dają, w karty nie grają, słowem bez użyteczni są w towarzystwie. Za to poznajomię pana z całą arystokracyą tutejszą, ze wszystkiemi książętami, hrabiami bo ja jestem z nimi za *pan brat*, zaznajomię pana ze wszystkimi marszałkami teraźniejszemi i przeszłemi, z niektóremi dyrektorami klubu, słowem z kim pan chcesz.— Będę pana woził z wizytami czterdzieści dni i cztedzieści nocy.

— Tak długo utrudniać pana nie będę, ale jeślibyś raczył poświęcić w moim interesie parę godzin, bardzo byłbym wdzięczen.

— To nie odkładajmyż na później, ja jestem ubrany jak na wizyty, pan także, powóz mój przy bramie, pożegnajmy tylko damy i jedźmy.

Rozdział XIV.

Szumowiny budrysowskie.

Od Annasza do Kaifasza!
Z męki Pańskiej.

— Dokąd-że pojedziemy?— wsiadając do powozu zapytał mię pan Mazgajski.

— Zostawiam wybór panu i oddaję się na dziś pod jego mentorstwo.

— A kiedy tak to ruszaj na Dominikańską.

Na zawrocie z ulicy Niemieckiej na Dominikańską, spotkaliśmy dwóch panów idących chodnikiem, z których jeden, uchyliwszy grzecznie kapelusz, zawołał: „Dzień dobry panie Mazgajski! Zdziwiło mię bardzo, kiedy na to grzeczne powitanie mój towarzysz odpowiedział z gniewem:

Ot to znowu... bardzo tylko proszę... co to za żarty?.... ja takich żartów nie lubię i nie zniosę... patrz-no-go... wymyśla.

— Ależ panie Mazgajski—powiedziałem—za co się pan obrażasz? wszak ten pan powiedział tylko: „dzień dobry.“

— A to co innego... ja bo myślałem... bo to oni zawsze... im ciągle jakieś figle i żarty w głowie.... a ja tego bardzo nie lubię.

Dobregóż, pomyślałem w duchu, dostałem mentora, dobrą będę miał w Wilnie rekomendacyę; widocznie wszyscy tu z niego żartują, pomimo munduru 5tej klassy; kiedy proste powitanie bierze za żart czy urągowisko. Ale raz puściwszy się na morze nie pora już było cofać się wstecz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

[* O istnieniu tej książki słyszałem od ludzi wiarogodnych; między innemi od śp. Mikołaja Malinowskiego; alem nigdy jej nie spotkał a w Ameryce pewno nie spotkam. Przyp. autora.

2

20 WRZEŚNIA, 1877.

KORESPONDENCYE Gaz. Pol. w Chicago.

Adres Polaków z Ameryki.

Hr Władysław Plater przesłał następną odpowiedź na adres otrzymany od Towarzystwa Narodowego Polskiego w Chicago:

Mam zaszczyt przesłać szanownemu Towarzystwu wyrazy dziękczynne za otrzymane pismo zbiorowe pełne patryotyzmu i życzliwości osobistej.

Wspólnym naszym obowiązkiem jest pracować wytrwale dla dobra Ojczyzny, korzystać z każdej sposobności aby jej prawa odwieczne, gwałcone od stu lat, światu przypominać, dopóki nie nastąpi zadośćuczynienie.

Polacy w Ameryce mają znakomite posłannictwo narodowe do spełnienia, aby przechować wiarę ojców, tradycyą, język i obyczaj polski. Dążność rozpoczętą w tym celu śród tak licznych Ziomków jest bardzo chwalebna i znajduje ogólne uznanie.

Wytrwajmy, a Bóg nam pobłogosławi. Już nadzieje nasze coraz bardziej wzrastają wśród zamętu dzisiajszego. Niech żyje Polska!

Zamek w Raperswylu dnia 28 Sierpnia 1877 roku.

Warren-Hoino w Arkansas.

Kochani Rodacy niech będą cierpliwi, jeżeli im zaraz po przybyciu na farmę na ich liczne listy nie odpisuję. Przyjechawszy na miejsce z żoną i dziećmi, z kilku rodzinami, nasamprzód o umieszczeniu jakimbądź myśleć trzeba. W lesie w chałupie na pieńku nie pisze się tak wygodnie, jak w domku przy stoliku, a przytem dla odległości od miasta nie co dzień odbiera się listy.— Dziś głównie zajęty jestem przeglądem działek, ażeby każdy, gdy przybędzie na miejsce znalazł to, czego się spodziewać ma prawo t.j. ziemię pszenną dobrą, las dębowy piękny, Ażeby zadość uczynić każdemu wielkie robić muszę zmiany, lecz przekonany jestem, że ci co później przyjadą, tak samo będą kontenci, jak ci co zemną przyjechali i dziś już dziarsko na własnym pięknym kawałku roli pracują. Klimat jest tu piękny, lecz trochę odmienny od północnego. We dnie nic nie cieplej jak w Chicago, lecz noce zwłaszcza nad ranem tak chłodne że miło spać pod pierzyną. Po zachodzie słońca robi się wnet ciemno, a rosa pada tak mocna, że ubiór przemoczy. Tego przemoczenia od rosy i przeziębienia, również picia wody stojącej z kanałów i jedzenia owoców niedojrzałych wystrzegać się należy. Kto żyje uważnie jest zdrów. Z nas żaden też nie zachorował, a z gorąca, którem nasz straszono, śmiejemy się, bośmy cieplejsze mieli dni na północy. Każdy z nas kontent, choć widzimy wielką pracę i niewygodę na pierwsze lata przed sobą, bo widzimy, że każdy co tylko pracować chce, ma tu lepszą przyszłość przed sobą. Leniwiec nic tu nie zrobi. Jeden taki leniwiec przybył z nami. Gdy zobaczył że na dębach nie wiszą gruszki, że tu karczować trzeba, zwątpiał i wrócił do Little Rock. Tu udając stolarza znalazł robotę za $ 2,75 dziennie, ale gdy się wykazało, że on tylko świnie żgać i skrobać umie, schował się biedak gdzieś czy czmychnął. Takich farmerów tu nie potrzeba, dla takich jegomości ja nie wyszukałem miejsca na farmy. Oprócz mnie dziś nas tu już: Pogodziński, Kowalski, Chrzanowski, Wieczorek, Rogoski, Czaszewicz, Szefler, Rydlewski, Grątkowski, Kościelny, a każdy cieszy się z pięknego kawałka swego. Że oni nie piszą wiele?— bo karczować i chałupy stawiać muszą i myśleć o życiu a nie o pisaniu.

— Co do podróży, niech każdy popisze na swoich pakietach *nie Little Rock* ale **Baring Cross Ark.** To jest miejsce zaraz przed mostem miasta, *gdzie wszystkie pakiety się złożą i osoby wysiądą*. Postaram się aby osobny pociąg am ztąd zaraz rano wszystkich przewiózł do mnie do Warren-Hoino — gdzie tak długo obozować muszą, aż każdego z osobna na jego farmie się umieści. Postaram się, ażeby żywności za tanie pieniądze tam było dosyć i jakie takie schronienie pod dachem. — Piece i łóżka rozebrane można naprzód wysłać jako fracht jeżeli kto chce tego, bo jako pakunek osobowy nie chcą tego brać. Pakunek osobowy musi być w skrzynkach lub kufrach. Kist ciężkich nie można brać jako pakunek osobowy — package. Przysłać je trzeba także jako fracht. O pługi, piece, i inne rzeczy zgłosiło się tak mało, zaledwie 3 czy 4, że nie war to było pisać do fabryk, ale i tu w Little Rock dostać można wszystkiego ak tanio jak i tam na północy. — Powtarzam, że wysiąść trzeba przed mostem na przystanku Baring Cross, bo przewóz rzeczy przez rzekę na powrót niepotrzebny i kosztuje wiele. W Baring Cross ja lub syn będziemy oczekiwali przybycia pociągu w nocy o 3ciej nad ranem.— Na listy odebrane odpiszę jak ylko skończę przegląd i przysposobienia a chwila pozwoli. *T. Ch.*

BACZNOŚĆ!!

Wszyscy ci, którzy chcą 26 bm. wyjeżdżać z Chicago do Little Rock, Arkansas i ci, którzy z St. Louis do nas się przyłączą, muszą parę dni przed wyjazdem przysłać pieniądze na tykiety, to jest: Ci co pojadą z Chicago mają przysłać na każdy tykiet $ 9,25; ci, którzy się przyłączą do nas w St. Louis mają przysłać po $ 4,00

Tykiety muszą być wykupione dwa lub trzy dni przed wyjazdem aby wiedzieć ile karów zamówić.

W. Dyniewicz.

EUROPA.

WŁOCHY.

Rzym d. 24. sierpnia.

Ojciec święty był niezmiernie uradowany z klęski Moskali pod Plewną, i radość swoją z tej walnej przegranej odwiecznych nieprzyjaciół kościoła i prześladowców katolickiej Polski wyrażał kilkakrotnie kardynałom i prałatom, towarzyszącym mu w przechadzkach po galerjach watykańskich, gdzie czcigodnego starca w krześle noszą, gdyż chodzić już nie może.

Trzy dni zaś temu, to jest we wtorek d. 21. bm., ksiądz Ambroży z klasztoru maronitów koło św. Piotra w okowach, znany powszechnie w Rzymie ze swego zawoju i prześlicznej brody, a niedawno przez papieża biskupem mianowany, gorliwy pasterz a wielki nieprzyjaciel Moskali, przybył do Watykanu, z pomyślną wiadomością, że Muktar basza odbił najazd moskiewski pod Karsem. Ojciec św. otoczony był wielu dygnitarzami duchownymi, gdy ks. Ambroży cały zadyszany przyleciał z tą nowiną, którą ze zwykłą sobie ruchliwością i żywością oznajmił papieżowi.

— Wiem, wiem już o zwycięztwie, odpowiedział uśmiechając się Ojciec święty; Simeoni otrzymał dziś rano telegram, zwiastujący turecką wygraną. Przybywasz więc za późno, ale jakkolwiekbądź, dziękuję ci szczerze za dobrą intencyą, skoro wiesz jak dalece wiadomości takie pocieszają mnie.

A potem zwracając się do licznie zebranego dworu, Pius IX. dodał:

— Raduję się serdecznie i niewymownie, ilekroć słyszę, że Moskale zostali pobici, i mam niepłonną nadzieję w sprawiedliwości i miłosierdziu Najwyższego, że porażeni do reszty zostaną. Modlę się też gorąco o to.

Potem papież rozmawiał o uczciwości i zacności Turków, i opowiadał, jak po bitwie pod Plewną zgromadzona w Konstantynopolu rada chciała zaraz zapłacić dwa kupony posiadaczom tureckiej renty, ale dla trudności skarbu musiała wykonanie tego zamiaru na później odłożyć. „Jednak bądźcie spokojni, dołożył Ojciec święty, mówiąc do przytomnych między któremi znajdowało się kilku właścicieli tureckich papierów; ja za uczciwość turecką ręczę. Zapłacą później, ale zapłacą co do grosza. Oby wszyscy chrześcianie byli uczciwemi jak Turcy, którzy nigdy nikogo jeszcze nie oszukali!“

Wyrazy Ojca świętego wielkie wrażenie uczyniły na przytomnych bo papież bez ogródek uczucia swoje wynurzył w obec licznego zgromadzenia i otwarcie się radował z porażek Moskali, wyrażając otuchę, że stanowczo pokonani zostaną.

Nie potrzebuję wam ręczyć za autentyczność i dosłowność powyższej rozmowy, którą mam od osób, które tegoż rana towarzyszyły Ojcu św. w jego przechodzie i słyszały z ust jego słowa powyżej przezemnie podane. W rzeczach takiej doniosłości nikt przecież zmyślać nie odważyłby się a ja przekonany jestem, że tylko prawdą sprawie naszej świętej służyć można. *Gaz. Nar.*

ROSJA.

Z nadgranicy królestwa Polskiego, piszą do *Gaz. Nar.*

Cisza gniotąca — czyli jak Moskale mówią *tiazoty wozduch* — zapanowała u nas. Politycy z urzędu żywią się ogryzkami dawnych nowin i kombinują jak który może. Wszyscy jednak zgadzają się teraz na jedno, mianowicie, że car niepotrzebnie wdał się w wojnę. Są i tacy co twierdzą że od początku przewidywali i przepowiadali nieszczęście, bo wojsko nieposłuszne i rozzuchwalone, a „untrofficirom“ wolno jeździć dorożkami po mieście, czego nie zapamiętano jeszcze u Moskali, jak świat światem. Kto koniec końcem obecnie wysłucha utyskiwań Moskali wyjawiających niechęć do toczącej się wojny, temu wątpliwem nie będzie, że napad na Turcję przez carat wcale nie za naleganiem ludności podjęty został, jakto gabinet petersburgski głosił, ale projekt ten od dawna był ukartowany i w programie polityki zaborczej. Dalej wobec utyskiwań i żałoby Moskali nabiera się dopiero pojęcia o trwodze władającej umysłami, zabobonnie zalęknionemi. Przepowiadają czynownicy, że carewicz głową nałoży „konieczno“ — dwa razy śmierć mu już zajrzała w *głaza* (w oczy), a za trzeciem razem pewno go nie minie. Byłby już nawet powrócił do Petersburga, ale tam mu także niebezpiecznie. Carowa w suchotach, trapiona przez sny *użusne* (okropne), donosi o złowróżbnych widzeniach swoich carowi i odbiera mu wszelką energię. W mieście Moskwie, przebąkują cichaczem czynownicy — przyjdzie z pewnością do rewolucji. Partja postępowców ma być bardzo silną i nie tylko przygania rządowi ale i pieniędzy składać nie chce. Rozsadniki tego krzewu znajdują się i w Królestwie i mówią zuchwale że nie służą rządowi, ale nowej idei. Ciężkie jest więc powietrze, a dziki okrzyk Mikołaja I: „ukorzcie się pogany“ odwrócił się od ludów Europy i huczy grzmiąco w żywiołach czynownictwa moskiewskiego. Mówiąc z Mussetem „żyją oni z dnia na dzień“, jak gdyby się zbliżał koniec świata. Wywożenie urlopników odbywa się z gorączkowym pospiechem, jakby w obawie przed powodzią, któraby mogła unieść ten drogocenny materjał despotycznego gmachu.

Pozwolenie do jeżdżenia dorożką wydano rzeczywiście dla podoficerów w lat kilka po naszem powstaniu, na dowód humanitarnego usposobienia Aleksandra II. Car teraźniejszy pragnął umundurowaną trzodę swoją przywiązać do siebie, a to przez wykazanie jej różnicy rządów swoich od mikołajewskich Za Mikołaja istniała dla armii zasada: „wyćwicz jednego sołdata, choćbyś ubił dziesięciu.“ Aleksander II ograniczył bicie pałkami na pokładanego. W szeregu przy mustrze kapral przecież tłucze co się zmieści, i nadrywa uszy -Sławne jest “neduj sia“, a może u was nieznane? Wynędniały, zgłodniały, okradziony od naczalstwa żołnierz jasnokościstą twarz swą ma zagrożoną skaleczeniem od pięści kapralskiej. Dla uchronienia się od tego, kapral każe mu nadąć usta i dopiero bije w twarz. Widok tego, mimo wstrętu do moskali, oburza uczucie ludzkości i przejmuje politowaniem nad niewolnikiem.

W braku innych posyłam jedną z wiadomości o Rusinach, którzy dobrowolnie powrócili na carosławie. Można im zazdrościć. Naczelnicy powiatowi opiekują się nimi, jak gdyby byli odpowiedzialni za zbawienie ich duszy. Popi niemogący się doczekać wiernych, aby się spowiadać przyśli, składają wykazy i proszą o zmuszenie ich do tej praktyki religijnej, przynoszącej i zyski, bo za wyspowiadanie pop bierze od najuboższego 10, 15 kopiejek Łaska, boża — jak widzimy — jeszcze jest tańszą, aniżeli łaska carska. Bogatszych włościan pop przedstawia jako krnąbrnych i złe przykłady szerzących. Tym więc zaraz posyłają żandarma na egzekucję, mniej krnąbrni dostają na razie tylko drogą urzędu gminnego opomnienie i niewolno im się wydalać ze wsi. Popom najmniej jednak chodzi o spowiedź. Za pół rubla wystawiają świadectwo odbytej spowiedzi każdemu z parafian, a Rusini wymykają spowiadać do Galicji — na odpust do Kalwarji pod Przemyślem. Przebija się w tem i wolność sumienia pod władzą moskiewską i gorliwość apostolska prawosławnych duszpastery i przywiązanie Rusinów do szyzmy.

Taż sama gazeta pisze iż w zaborze moskiewskim zapowiedziano szlachcie przygotowanie tak zwanych pohońców, jakiemi Moskwa w czasie wojny zwykła się zasilać. Przy takich rekwizycjach tanim kosztem można opędzać wojnę. Od każdych 500 morgów posiadłości dawano podczas krymskiej kampanii człowieka, zdolnego do służby wojskowej, i pod jego pieczą wóz o parze wołów z przepisaną ilością mąki, krup i jagieł. Tysiące takich pohońców ciągnęło za armią, stając się powolnemi ofiarami wojny. Najpierw rozdano wojsku prowiant na wozie naładowany, potem zarznięto woły dla wojska, wóz użyto na paliwo a pohońcę pchnięto w szeregi. Otóż teraz przedstawia szlachta, iż przy wielkich podatkach i kontrybucjach przechodzi to ich możność, a przy zniesieniu poddaństwa podobne żądanie jest niewykonalne.

Moskal o Moskwie.

Do *Neue freue Presse* pisze jeden z patrjotów moskiewskich w Paryżu mieszkający list, który brzmi jak następuje: „Panie redaktorze! Nie ma ani jednego czysto-moskiewskiego serca, któreby nie krwawiło się wobec katakomb ludzi poświęconych obecnie w Turcji. Wiele ziomków moich cierpi porówno zemną, ale że mają rodziny i majątki w Moskwie, nie śmią wypowiedzieć zdania swego otwarcie i publicznie. Bo jakiemż prawem chce Moskwa siłą zbrojną cywilizować kraj, który z pewnością nie na niższym od niej znajduje się stopniu kultury? W Turcji o wiele łatwiej aniżeli w Moskwie znaleźć wymiar sprawiedliwości i więcej też znajdzie się lojalności w tureckich klasach rządzących. Cóż da się powiedzieć o kraju, gdzie tajna policja pod pierwszym lepszym pozorem wdziera się w nocy do mieszkań, niewinne osoby z łóżek porywa, skuwa je łańcuchami, rzuca na wozy i gubi gdzieś w pustyniach Sybiru? Jest to kraj, w którym nie można wygrać procesu, jeżeli się nie przekupi pewnych osób u dworu; jest to kraj, w którym mąż, mający wpływowe koligacje, może opuścić żonę swoją bez żadnego powodu i wypędzić ją od siebie bez żadnych środków utrzymania z tej li racji, że jest krewniakiem albo kuzynem wysokiej osobistości! Żadna prośba do cara nie dochodzi w tym razie do rąk adresata. Co panu tu piszę, są to rzeczy znane całemu światu, i każdy Moskal to przyzna, jeżeli nie ma swych powodów do milczenia. Jakiemż tedy prawem miesza się w sprawy Turcji? Jakiemż prawem gubi się naród moskiewski przynajmniej na lat dwadzieścia, naród moralnie zdrowy, naiwny, wierzący, stanowiący przyszłość kraju, która może być jeszcze wielką, jeżeli się zrzuci niejedno jarzmo, a także i niemieckie? Jestem urodzonym Moskalem, przez siedm lat żyłem na Wschodzie, mam przeto prawwo sądzić o rzeczy i mówić o niej. Wierzaj mi pan, że wyrażam tu przekonanie bardzo wielu, rzec można połowy, wszystkich patrjotów, a mianowicie tych, którzy nie chcą po trupach dochodzić do zaszczytów i godności, i którzy nie dadzą się oślepić blichtrem ani sławą okupioną nędzą narodu. (G. N.)

AUSTRJA

Jak Gaz. Nar. donosi, Stowarzyszenie robotników polskich w Wiedniu „*Siła*“, zostało dnia 18. zm rozwiązane przez władzę, z powodu wykroczenia przeciwko statutowi swemu, przez przypuszczenie do udziału w jednem z zebrań tygodniowych kilku gości z po za Stowarzyszenia, o czem nie doniesiono policji. Zarząd Stowarzyszenia założył rekurs.

ZIEMIE POLSKIE.

Pod Moskalem.

Warszawa 16. sierpnia.

Rozlepiono w tych dniach plakaty po rogach ulic w języku moskiewskim i polskim (co za łapka) wzywając rezerwistów, aby się stawili w przeznaczone miejsce zboru na Pradze. Popłoch między żydami jest ogromny a granice austrjacka i pruska silnie obsadzone, bo żydzi szczególniej, masami uciekają. Pułki konsystujące w Warszawie dostały rozkaz do wymarszu. Z niezmiernym też pospiechem oficerowie sprzedają swoje ruchomości, a przed mieszkaniem prawie każdego stoi kilku lichwiarzy domagających się zwrotu pożyczonych pieniędzy, które „błahorodnyje oficery,“ ani myślą oddawać, tłumacząc się tem, że wojna.

Komisja śledcza w cytadeli, której przewodniczy jenerał Gryszin, w ostatnich czasach silną rozwinęła działalność i rewizje w Warszawie są na porządku nocnym... Znowu z Siedleckiego przywieziono unitów i osadzono ich w cytadeli; pomiędzy nimi znajduje się dwóch księży unickich, którzy zostali przerobieni na popów i jako podejrzani o tajemną propagandę nieprzyjazną prawosławiu, zostali aresztowani i przed oblicze komisji śledczej w cytadeli warszawskiej stawieni...

Oberpolicmajster surowo ponowił nakaz, aby handlujący bronią pod żadnym pozorem nie sprzedawali broni, bez przyzwolenia na piśmie odnośnej władzy, a w Warszawie takiego pozwolenia nikomu obecnie nie dają, bo p. Własów oberpolicmajster wyraził się, „teraz jest polowanie na Turków. Kto więc chce używać polowania, niech idzie do wojska...“

W tych dniach ma się rozpocząć w Warszawie rekwirowanie koni dla wojska, a obywatelom ziemskim nakazano, aby trzecią część zbiorów swoich zatrzymali w śpichrzach i w każdej chwili gotowi byli odstawiać zbożo tam, gdzie im wskaże władza wojskowa.

Cenzura stała się daleko ostrzejsza i po wstrzymuje w gazetach tutejszych krytykowanie Niemców, a szczególniej Bismarka. Za to na Anglików i Austrję wolno pisać, co się komu podoba tylko nikt nie chce pisać choć p. Ryżow prezes warszawskiej cenzury, wyraźnie pod tym względem redaktorom daje wskazówki. Dziennikarstwo warszawskie,, znajdujące się w tak trudnych okolicznościach, z wielkim taktem i umiejętnością omija szkopuły i ratuje się rozumnem milczeniem. *Dz. Pol.*

Z Warszawy piszą do *Kurjera Poznańskiego*; „Kwestji najmniejszej nie ulega, że władze tutejsze dostały instrukcje pilnego śledzenia tego wszystkiego co się dzieje obecnie w Galicji, i nie jest żadną bajką że rząd moskiewski wysyła swoich tajnych ajentów do Galicji. W biurze hr. *Kotzebuego* mnóstwo się teraz kręci rozmaitych indywiduów, których albo przedtem nikt nie widywał, albo od dawna zginęły z horyzontu, a teraz jakby z pod ziemi wyszły. Ludzie ci urzędownie nazywają się „urzędnikami do szczególnych poruczeń“. Między innymi pokazał się tu niejaki Drozdowicz, który przed ostatniem powstaniem był policyjnym komisarzem, a w czasie powstania po prostu szpiegiem. Uwijający się wówczas po Warszawie ajenci policyjni rządu narodowego, złapali tego Drozdowicza, i choć mogli go pozbawić życia, obcięli mu ucho tylko. Owczesny rządowy *Dziennik Warszawski* ze szczegółami fakt ten opisał. Gdy się powstanie skończyło, Drozdowicz znikł bez śladu; powiadali, że dostał bobrą posadę gdzieś w Moskwie. Aliści przed paru tygodniami ów Drozdowicz bez ucha zjawił się znowu w Warszawie, i to odrazu w kancelarji jenerał gubernatora, bez żadnego stałego miejsca i zatrudnienia. Powiadają, że łącznie z innymi wysłano go już do Galicji, na pewne jednak tego nie twierdzę, bom się jeszcze nie miał sposobności przekonać o tem, choć bynajmniej nie zaprzeczam, bo istotnie Drozdowicz ten i inni tylko po to są do Warszawy sprowadzeni

„Od pewnego czasu policja warszawska z wielkę pilnością śledzi za dziennikami polskiemi wychodzącemi w Galicji lub w Poznańskiem; w tym celu odbyło się już umyślnie kilka nowych rewizyj. W kantorze Leopolda Kronenberga jakiś rewirowy czy też sam komisarz policyjny dostrzegł jeden numer podarty „Czasu“ leżący gdzieś w kącie. Z tego policja zrobiła taki rejwach, że byłoby przyszło do formalnego śledztwa i aresztowania, gdyby na samym wstępie nie było się pokazało że nieszczęsny numer „Czasu“ był z r. 1873, pobrudzony, i widocznie coś było w niego zawinięte przez jakiegoś podróżnego, wracającego z Krakowa, lub gdzie z zagranicy. Także jeden z żydów za to, że znaleźli u niego jeden numer *Neue freie Presse*, zapłacił 300 rubli kary niby to do kasy, w rzeczywistości do łapy jednego z panów policmajstrów.

„Żony sołdatów, którzy wymarszowali nad Dunaj z Warszawy, władza wojskowa wysyła w głąb Moskwy, i nietylko nie pozwola im iść na plac boju za mężami, ale nawet w Warszawie nie wolno im zostać. Tóż samo dzieje się z żonami wyższych i niższych oficerów, z tą różnicą że wolno im przemieszkiwać w Warszawie, choć zalecają im także przeniesienie się do wiernych miast w samej Moskwie.“ G. N.

GALICJA.

Komisya adresowa sejmu galicyjskiego ukończyła projekt adresowy i w litografowanym koncepcie przedłożyła kołu poselskiemu.

—We Lwowie zaszedł nie miły z wielu względów wypadek.—Towarzystwo bratniej pomocy akademii technicznej zaprosiło hr. Tarnowskiego, aby raczył mieć odczyt na korzyść tego towarzystwa.— Hr. St. Tarnowski znany publiczności z zeszłorocznych odczytów warszawskich o poetach polskim, w których miał sponiewierać poetów naszych. —Gdy prelegent ukazał się na trybunie, powstał zgiełk, gwizd i stukanie, co kilka razy się powtarzało, gdy hr. Tarnowski zabierał głos. Lecz w końcu udało się wielu poważniejszym obywatelom uśmierzyć zamieszanie, poczem dokończono odczytu. — Wypadek ten oburzył wielu znakomitych osobistości.

— Szkoła sztuk pięknych w Krakowie. Cesarz zatwierdził statut szkoły sztuk pięknych w Krakowie, który z początkiem roku szkolnego 1877–78 wchodzi w życie. Zadaniem szkoły sztuk pięknych w Krakowie jest z jednej strony dać sposobność do wykształcenia się w rysunku z wolnej ręki, z drugiej zaś do samoistnej artystycznej działalności w malarstwie. W szkole tej uczyć będą: a) jako główne przedmioty: rysunki z wolnej ręki i malarstwa; b) jako przed pomocnicze: anatomii, perspektywy i nauki stylu (w powszechnej, z ćwiczeniami praktycznemi), historji powszechnej, historji cywilizacji i historji sztuki.

— Marjampol 18. sierpnia. Okropna klęska, dotknęła gminę „Przedmieście Marjampolskie“ pod Stanisławowem. Dnia 15. z. m. rano między 10tą a 1szą godziną w południe podczas wiatru, mimo spiesznego ratunku całe „Przedmieście, spłonęło. Bolesno na razie kreślić jak wielką pożar szkodę wyrządził. Sto dwadzieścia (120) chat a w nich bielizna i najniezbędniejsza odzież, domowe naczynia, budynki i narzędzia gospodarskie rólne, zboże i siano, inna pasza w stogach, kukurudza i różne ogrodowiny, snopki lnu i konopi, oraz wiele innych rzeczy spaliło się do szczętu.

Pogorzelcom pozbawionym lichej strzechy, dokucza głód. Okryci zabrudzonemi od pożaru, a nawet popalonemi szmatami z łzawem wzrokiem na przestraszających zgliszczach załamują ręce, ponieważ im brakuje środków do uśmierzenia dotkliwego głodu.

Pod Prusakiem
Z POZNAŃSKIEGO

— Poznań, 20 sierpnia. W Poznaniu ogłoszono wyrok sądu powiatowego, skazujący kardynała arcyb. hr. Ledóchowskiego w Rzymie za przewinienie przeciw § 31 ustawy z 12. maja 1873 w czterech przypadkach, dalej za obrazę król. pruskiego ministerstwa, jakiej się dopuścił w piśmie publicznem, nareście za opór przeciw władzy w duchu § 140 a ustęp II kodesku karnego dla Rzeszy niemieckiej, na rok więzienia, a obok tego na 300 m. grzywien lub na dalsze siedmiomiesięczne więzienie. Brzmienie wyroku ma na wniosek ministerstwa być ogłoszone raz w polskim języku w *Kurjerze Poznańskim* i w języku niemieckim w *Posener Zeitung*.

— Zarząd majątku kaplicy P. Jezusa w kościele oddano w tych dniach p. Tchuschke zastępcy radzcy ziemańskiego p. Schendel, choć odnośny dozór udał się już dawniej przeciw zabraniu majątku z zażaleniem do ministra p. dr. Falka.

— Robotnik Marcin Kubiak utopił się w torfowisku pod Nowąwsią w kliskości Swarzędza.

— Aresztowano w Poznaniu w skutek telegraficznego wezwania z Ostrowa czeladnika krawieckiego Pawła Nowickiego mającego paszport nowojorski. W Ostrowie obiecał Nowicki pewnej pani tamtejszej, że się z nią ożeni; przy zrewidowaniu zaś uwięzionego znaleziono listy z których się okazało, że ma już żonę w Ameryce; nadto znaleziono u niego 2000 dolarów.

— Podczas sprzeczki, jaka dnia 22 zm. wszczęła się pomiędzy dwoma robotnikami we wsi Augustwalde, o dwie mile od Bygdoszczy oddalonej, - która w końcu zamieniła się w bójkę, zabity został jeden z nich nazwiskiem Piechowski; śledztwo sądowe wykaże bliższe tego zajścia nieszczęśliwego, szczegóły.

— W Starym Jaromirzu pod Wolsztynem spaliły się na podwórzu właściciela Gottlieba Koeniga zeszłej niedzieli stodoła, pełna tegorocznego żniwa, i obora. Ponieważ oba budynki nizko tylko były zabezpieczone, bo na 900 m., przeto poniósł Koenig przez pożar ten dotkliwą stratę.

— Z dniem 15 września rb. wychodzić zacznie w Bygdoszczy nowa gazeta niemiecka pod tytułem Ostdeutsche Presse. Redaktorem jéj będzie podobno p. dr. E. O. Hopp, który dodąd był współpracownikiem i redaktorem feletonu Bromberger Ztg.

— W okolicy Wolsztyna rozpoczęto już sprzęt chmielu, przyczém kilkaset kobiet znajduje zatrudnienie. — Żniwo jego w roku bieżącym w tamtejszéj okolicy jest bardzo obfite.

— W okolicy Bydgoszczy kwitną w roku bieżącym niektóre drzewa obecnie po raz drugi mianowicie akacye i kaliny.

— We wsi Jerce, o pół mili od Krzywinia oddalonej, srożył się dnia 29 zm. — jak z Kościana do Ostdeutsche Ztg. donoszą — wielki pożar, który wybuchł w stajni tamtejszego gościńca; gdy wiadomość o tém do Kościana nadeszła, stało już ośm gospodarstw ze wszystkiemi budynkami w płomieniach.

— W kuźni kowala w Obrzycku wybuchł w 24 sierpnia około 8 godziny ogień, który tak gwałtownie się rozszerzał, że w kwadrans dwa przyległe domy w perzynę obrócił. *Dz. Poz.*

SZLAZK

Bytom ; Ks. Przyniczyński udał się w tych dniach do więzienia, ażeby odsiedzieć 6cio tygodniową karę, za umieszczoną w Gaz. Gorszlaz, mowę Ojca św.

—Bieda w Królewskiej Hucie coraz większe przybiera rozmiary, dowodzą tego kradzieże. W przeszłym tygodniu okradli ślusarza p. Lublinskiego, który poniósł szkody na 200 tal.

— *Borsigwerk*. W fabryce żelaza zdarzył się następujący przypadek.— Piła w werku obrzynająca stal na kawałki rozprysła się i rostrzaskała głowę jednemu robotnikowi, którego do lazaretu odesłano i wątpią o jego wyzdrowieniu.—Dnia 16 zm. srożyła się u nas burza; w dom pewnego komornika uderzył piorun i ranił kobietę, która leży śmiertelnie chorą. —

— *Ruda*. W tym tygodniu przy kąpaniu utopił się jeden z tutejszych robotników.

—Dnia 16 zm. Syn inspektora Lied. został przez młockarnią wciągnięty i potrzaskany. Śmierć natychmiast nastąpiła

— *Zwiastowice*. Okropny przypadek zdarzył się u nas w tych dniach. Strzelając z rewolwera młynarz Koenig, podał go synowi, który wystrzeliwszy raz do pewnego oznaczonego miejsca, następnie gdy drugi raz wystrzelił, trafił przechodzącą swoją matkę w piersi, która w przeciągu kilku godzin umarła.— Matka jego, po otrzymanym strzale prosiła. aby synowi nie robiono żadnych przykrości, gdyż przypadek tak zrządził a syn jest niewinnym. —

—*Katowice* dnia dnia 20 sierpnia. Kradzieże i rabunki u nas z dniem każdym się mnożą, w czwartek w nocy popełniono tu kilka kradzieży. 17 bm. zaś chłop idący ztąd do huty Emy, przez dwóch rabusiów napadnięty i zbity został, przyczém nawet oko jedno stracił. Ów nieszczęśliwy znalazł ochronę w klasztorze w Boguszycach. Dzisiaj z rana obstawili policyści drogi do miasta prowadzące i złapali 18 żebraków, którzy się do miasta udać chcieli. Gdyby to częście powtarzali, uwolniliby nas od natrętnego żebractwa.

Gliwice dnia 22 sierpnia. W jarmark poniedziałkowy zaginęły lub też ukradzione zostały kupcowi Simon Glaser w Zaborze 2900 marek pieniędzy i 1185 marek w wekslach na 600, jeden na 135 i 3 po 150 marek.

— *Z Wrocławia* piszą: Od rozpoczęcia wojny rosyjsko-tureckiej węgle z górnego Szląska znajdują odbyt nie mały w miastach, położonych nad Czarném Morzem, które przed wojną węgle sprowadzały morzem z Anglii. Warszawsko-wiedeńska kolej i koleje rosyjskie zamierzają przewóz za węgle zniżyć.

— *Zpod Wolbrzycha* z dolnego Szląska donoszą o dwóch strasznych zbrodniach: Robotnik Wiedemann zabił troje własnych dzieci: górnik pewien zaś uderzył tak nieszczęśliwie żonę swoją, że kilka godzin potem umarła. *Gaz. Górszl.*

Czytaj Polaku i rozważ!

Kazano Ci zwracać z nadzieją oczy
Na krwawy bój, co się na Wschodzie toczy—
Mówiono Ci, że Niemiec i Madiary
Z Moskalem wkrótce wezmą się za bary,
Bajano Ci o planach Andrassego...
— To wszystko fałsz mój bracie! Nic tam z tego.

Puszczano Ci o bracie mój tumana,
Ze przyszłość Twa z islamem jest związana,
Wmawiano w Ciebie, że nadeszła pora,
O której niegdyś bajał Wernyhora....
—To wszystko fałsz—wierutna tylko bajka
Nie warta tyle, co turecka fajka.

Mówiono Ci, że Niemiec-wszech kaprale
Na Rosji wzrost nie mogąc przystać wcale,
Maluczko już, a w przekór trójprzymierzu
Przyniosą Tobie Polskę na talerzu....
—I to był fałsz! .... Ta bajka o Bismarku
Przepadła, szczezła —jak pies na jarmarku.

Bajano Ci, mój bracie o Albjonie
Jako miłością straszną dla Cię płonie,
I jako na meetingach u John-Bulla
Każdy się „mowiec“ nad Tobą rozczula,
I że ci pomódz pragnie Disraeli
—I to był fałsz! I to już djabli wzięli!

Szeptano Ci tajemnie i na ucho
Ze z republiką dzisiaj w Francji krucho
Ze Lulu wstąpi na tron i pogoni
Na pomoc Ci wraz z starym Mac-Mahoni
—I to był fałsz! .... Mac-Mahon przysiadł makiem
Z Eugenją wraz i z Lulem nieborakiem!

Nie stawiaj więc na żadną taką kartę
Przyszłości twej, lecz oczy mniej otwarte
Na tych co przyszli kusić Cię bez sromu,
Abyś podpalił dach własnego domu,
Bo przyszłość Twa to nie liczmanów stawki.
Któreby można przegrać — dla zabawki!

Zamknij twe ucho na głosy syrenie
Co chcąc wprowadzić w obłęd Twe sumienie,
Wabią twe serce szulerskiemi zyski
Na drodze zgody haniebnej i śliskiej ; —
— Bóg Tobie sztandar powierzył przyszłości;
Pamiętaj byś go zachował w czystości!

Nie licz na innych, ani się spodziewaj
Od nich pomocy ; — serce Twe zagrzewaj ;
Niech płonie, lecz nie jak garść słomy marna,
Lecz jako lampa wonna i ofiarna,
I bądź tak czujnym jak żóraw na gnieździe,
Kto wie o jakiej czas Twój przyjdzie gwieździe?

Szczutek.

AMERYKA

Słowo o „strajkach“. — Jak pomiędzy wszystkimi narodami, tak też pomiędzy polskim tu w Ameryce znajdują się jednostki nierozważne. — To też gdyśmy potępiali „strajk“, a szczególniej mięszanie się Polaków do takowego, znalazło się kilku oponentów, którzy na to krzywo patrzeli . — Myśmy występowali przeciw temu nie ze względu aby popierać milionerów w uciskaniu ludu przez zmniejszenie im płacy—bo nędzę zarówno czujemy — lecz ze względu na dobro braci aby ich uchronić od kryminału i pohańbienia imienia polskiego.— Tym też nie od rzeczy będzie przytoczyć fakt następujący.

Pomimo iż Polacy wcale się do strajku nie mięszali, tylko niektóre jednostki mu sprzyjały nie mieszając się jednak, — przecież znalazły się nam nieprzyjazne organa, które winę zaburzeń i gwałtów głównie Polakom przypisywały. — Nawet jakaś gazeta w Anglii, jak czytamy w „Dzienniku Poznańskim“, ośmieliła się podobne oszczerstwo w świat rzucić. — I cóż na to powiecie, wy nierozważni, którzy słowami — nie uczynkami — strajk popieraliście?

Dla tego Rodacy, strzeżmy się i unikajmy na przyszłość wszelkich burd i gwałtów, gdyż nasze mięszanie się jak do strajku, nie przyniesie ani nam, ani innym żadnej korzyści a tylko posłuży nieprzyjaciołom naszym do chańbienia polskiego imienia. W obecnym właśnie czasie, jak w Europie, tak i tu powinniśmy dać dowód przezorności, aby mieć dobrą opinią w świecie, która w obecnych zawikłaniach europejskich jest nam bardzo potrzebną.— Strajkerzy i tak niczego niedokazali — a jeżli co dokażą, to i bez naszej pomocy.—Bądźmy przeto przezorni!

Na wszelkie zaś oszczerstwa i fałsze jakoby Polacy brali czynny udział w strajku i głównie przyczynić się mieli do burd i gwałtów—protestujemy jak najmocniej, gdyż Polacy oprócz kilku jednostek, jak napoczątku nadmieniliśmy, którzy nie biorąc czynnego udziału byli jego zwolennikami, — do strajku nie należeli, o czem jesteśmy najlepiej przekonani.

— Partya robotnicza w Boston Mass która zorganizowała się w ostatnim czasie zastoju pracy, odbyła 12 bm. meeting, na którym postanowiła złączyć się z partyą polityczną „Greenbaakow“.

— Z San Carlos donoszą, że Indyanie z pod „Warm Spring“ okolic się wynieśli, porzuciwszy swe rezerwacye.

— W państwie Massachusetts liczba temperenclerów tak się wzmocniła, że postawiła swych kandydatów na gubernatora, vice gubernatora, sekretarza państwowego, podskarbiego państwa, atornego i audiatora.

— W Turkey Runn kopalni węgla w blizkości Shenandoah został zabity 12 bm. Jan Thomas i trzech innych robotników ciężko zostało pokaleczonych.

— Most na rzece Mississippi pomiędzy Concill Bluffs i Omaha budują z wielkim pospiechem. Spodziewają się, iż za kilka dni już pociągi kolei żelaznej przez niego przechodzić będą mogły. Po ukończeniu tymczasowego mostu, będzie budowany żelazny na kamiennych filarach, którego orkan stepowy Nebraski już zniszczyć nie potrafi. —

— Emil Josaphat, drugorzędny bankier i pośrednik przeprawy morskiej zbankrutował na $ 13,000 —14,000 O Strata to dotkliwa dla biednego ludu, którego ciężko zapracowany grosz tam złożony przepadł niepowrotnie. —

— W państwie Floryda grasuja żółta febra, która liczne zabiera ofiary.

— Z więzienia Waukesha, Wis, wyłamało się 19 stu zbrodniarzy w nocy 13 na 14 bm.

— Jak donoszą z La Salle, Ill. 14 bm robotnicy w Kenosha kapalni węgla rozpoczęli pracę.

— Podobnie jak inne prowincye nawiedzają klęski przez wichry, burze, powodzie i szarańczę, tak prowincya Pennsylvania została obecnie nawiedzoną klęską przez złodziei i rabusiów powstałych z zawieszenia pracy w tym państwie. Z głodu umierać niepodobna, wskutek bezrobocia potworzyły się liczne bandy rabusiów, które napadają farmerów, zabierając wszystko co unieść, uwieść lub uprowadzić mogą. Przestraszeni farmerzy łączą się podobnie w gromady i z bronią palną czatują na bandy rabusiów a gdy się z nimi zetrą, powstaje krwawa bitwa i niejeden życiem tak z farmerów jak i z rabusiów przypłaca. Ta plaga przybiera groźne rozmiary najbardziej w powiatach Luzerne, Lancaster i Chester.

— Indyanie Dowódzcy Indyanów udający się do Washington opuścili Camp Robinson 17 bm. zdążając na 19 bm. do Sidney Nebr. zkąd drogą kolei żelaznej odbędą podróż. Nazwiska tych indyańskich dowódzców, którzy poddają się rządowi są następujące: Spotted Tail, Hollow Horn Bear, Little Hawk, Ring Thunder, Spotted Tail młodszy, White Tail, Swift Bear, Good Horse, Red Bear, Touch the Cloud, Red Cloud, Young Man afraid of his horses, Little Wound, Yellow Bear, American Horse, Big Ronds, Jumping Shield, He Dog, Little Big Man, Three Bears, Black Cole, Sharp Rose i Friday.

— Bozeman Mont. 15 wrześ. Kuryer który co dopiero do agentury przybył, przyniósł następujące nowiny o pułkowniku Sturgis. Pułkownik Sturgis ścigał dwa dni nieprzyjaznych i niebezpiecznych Indyanów pod dowództwem Nez Perca w okolicy Yellow Stone siedem mil od Clarks Fort. Potyczka z Indyanami trwała cały dzień, Indyanom zostało odebrane wielka ilość koni, dużo Indyanów padło na placu boju a i kilkanastu naszych żołnierzy. Przyjaźni nam Indyanie Czow zabrali Nez Perca Indyanom 150 koni.

— Na republikańskiej powiatowej konwencji w powiecie Cuyahoga (Cleveland) O. został przyjęty wniosek opodatkowania kościołów i gruntów do nich należących.

— Spencer, prezydent zbankrutowanego „State Saving Bank“ w Chicago, uwiózł z sobą do Europy tylko $495,000,

— Z banu Samuela Lond w Bostonie skradł temi dniami złodziej $ 30,000 w listach zastawnych i gotówki $ 1.100.

— Ks. Jan McElroy z zakonu OO. Jezuitów, przeżywszy 95 lat umarł 12 bm. w nowicyacie w Frederick, Md.

— Zwłoki katolickiego biskupa z Cleveland „Amadeusa Rappe“ przywieziono 13 bm. do Cleveland a po odprawieniu w drugiem dniu nabożeństwa w katedrze z wielką okazałością pogrzebano.

— Kompania kolei żelaznej w Pittsburgu, Pa. ma mieć wszystkie szkody, wyrządzone przez ostatni strajk do 1go grudnia br. opłacone. Koszta te będą ściągnione z całego powiatu Allegheny w przeciągu dwóch lat przez podwyższenie podatków

— W Springfield, Mass. spaliły się 13 bm. warsztaty Boston i Albamy kolei żelaznej. Trzysta rzemieślników postra

ło zatrudnienie a połowa z nich narzędzia.

— Pod czas nawałnicy w bliskości Georgetown, Del. na dniu 13 bm. pewien B. Hitehens schronił się z sześcioro dziećmi pod drzewo, w które piorun uderzył i zabił na miejscu troje dzieci. Ojciec i troje pozostałych dzieci odebrały ciężkie pokaleczenia.

— Pewna młoda dama z Caseyville-Kentucky, jak donosi „Louisville Volksblatt", wrzuciła flaszkę z karteczką w rzekę Ohio. Na karteczce była napisana prośba z adresem damy o korespondencyą z nią. W krótce zgłosił się młody rzemieślnik z odnalezioną flaszką z karteczką — i połączyli się ślubem małżeńskim.

— Na dniu 15 bm. wymordowali Chinczycy jednę familię w Rancho, Cal. Mieszkancy tego miasteczka nie mogąc wyśledzić morderców, wszystkich Chinczyków mieszkających w tem miasteczku wypędzili i wszystkie domy przez nich zamieszkałe zburzyli.

— Zaliczki przysłali do p. Choińskiego.

Michał Szczepanowski,	$18.36
Ign. Jędrzejkowski.	31 40
Józ. Przybyłowski.	31.40
Wł. Hęclewski.	31.40
Mar. Woźniak.	33.66
Jan. Woźniak.	27.54
T. J. Maliszewski.	36.72
J. Rewerski.	15.30
Wal. Krajewski.	36.72
Fr. Marlewski.	36.72
Leon. Andrzejewski.	33.66

— Do Redakcyi Gaz. Pol.

Jan Walloch.	$ 25.00

— Zapisali się na grunta i przysłali na koszta:

T. G.	na 80 ak. No. 1	c. 75
M Stajkowski.	na 80 ak. 1	c. 75

— Piszący do Red. Gazety Polskiej w swych interesach chcąc mieć odpowiedź, muszą załączyć trzycentową markę pocztową.

— Aby przyjść w pmoc do wydania Historyi Polskiej przez p. J. Chociszewskiego p. Tomasz Łyskowiński opłacił prenumeratą do 10 Marca 1879 roku.

— Posłany list z kwitem do p Edwarda House w Council Bluffs, Iowa, wrócił się.

— Nikt się nie potrzebuje gniewać, gdy komu przestaje być wysełana Gazeta Polska, kto za upłynione trzy miesiące nie zapłaci. Więcej nikomu nie zawierza się dłuższego kredytu nad trzy miesiące, bo należytość w kilku tysięcy dolarów za Gazetę Polską na wielu set abonentach, którym się od początku wydawnictwa kredytowało, rozumu wydawcę nauczyło.

Nowi abonenci, jak na innem miejscu jest podane, odbierają tylko jeden numer Gazety niejako na okaz a następne dopiero po przysłaniu pieniędzy.

OSPA.

Chicago d. 12 Września.

W wielu domach polskich naszego miasta zjawiła się w ostatnim czasie „ospa", wskutek czego dzieci chore na nią wzięto do szpitala. — Nie od rzeczy więc będzie podać na tem miejscu w krótkości historyą tej zaraźliwej choroby.

Ospa jest to gatunek febry tworzącej na delikatnej wierzchniej skórce ciała wyrzuty, zawierające zaraźliwą materyę. — Pisarze historyi lekarskiej odnoszą początek tej febry aż do czasów przed chrześciańskich, do epoki Harpokratesa i Herodota. Inni znów z równą pewnością początek jej znadują w Arabii za czasów proroka Mahometa. Arabowie sami piszą o niej dopiero w roku 922 po Chrystusie. To jednak pewna że od 13-go wieku febra ta znaną powszechnie była na wschodzie i okropne sprawiała wyludnienie. Z niedokładnych pozostałości medycznych oszacować można śmiertelność w skutek ospy w ciągu dwóch set lat przed Jennerem na 500,000 dusz rocznie. Cyfra to okropna i nam dzisiaj prawie nie do uwierzenia się wydająca!

Straszliwa ta plaga szczególnie dla dzieci, trwała aż do czasów Jennera, wynalazcy „szczepienia ospy". Jest wiadomem, że jad ospy o wiele jest w przebiegu i skutkach łagodniejszym, kiedy się dostaje w system ciała przez werznięcie skóry, gorszym kiedy przez płuca czyli oddychanie. Fakt ten znanym był w Chinach i Indyi od niepamiętnych czasów. W roku 1672 Czerkieska pewna kobieta wiadomość tę przyniosła do Konstantynopola, a ztamtąd „Lady Mantague" przywiozła ją do Anglii. Nieświadomość jednak początkowa obchodzenia się z owym jadem w czasie szczepienia i ztąd wynikłe złe skutki, spowodowało to, że parlament angielski wr. 1728 zakazał szczepienia ospy.

U zwierząt, szczególnie u krów podobny wyrzut febry zachodzi się, ztąd nazwa „krowia ospa" (variola vaccina).

Wr. 1775 Edward Jenner, angielski doktor, przypadkiem zaobserwował, że dziewczyna, w której zranioną ręką dostała się „krowia ospa", mniej była wystawioną na niebezpieczeństwo jadu „właściwej ospy" Dnia 14-go maja zatem r. 1796 obserwację tę zastósował w praktyce i pierwszą swą próbę szczepienia ospy odbył na osobie nazwiskiem James Phipps. Wdwa lata później publikował swe odkrycie i robione próby w Londynie, a cały świat cywilizowany przyjął „szczepienie" krowiej ospy w system ludzkiego ciała, jako zapobieżenie i jedyny środek uchronienia się od plagi „ospy ludzkiej". — *W. Majewski.*

ROZMAITOSCI.

P. Zygmunt Noskowski, przebywający obecnie jako dyrektor towarzystwa muzycznego „Bodan", w Konstancyi, skomponował ośm krakowiaków, które poświęcił i przesłał Lisztowi. W odpowiedzi otrzymał od króla fortepianistów bardzo pochleby list, w którym donosi p. Noskowskiemu, iż utwór jego wykonany był w Weimarze przez „znakomitego wirtuoza polskiego, Juliana Zarębskiego". Staraniem Liszta nowa kompozycya p. Noskowskiego wyjdzie wkrótce z druku w Lipsku.

— Papier na banknoty, nie dający się naśladować, wynalazł Amerykanin James Willox z Pennsylwanii i otrzymał od austryackiego zarówno jak węgierskiego ministerstwa handlu patent wyłączności na swój wynalazek na przeciąg lat trzech. Wynalazek Willoxa gdyby się okazał istotnie praktycznym, mógłby zapobiedz licznym w ostatnich czasach podrabianiom banknotów.

— Królowa Madagaskar, na wschód Afryki, ogłosiła emancypacyą niewolników całej wyspy w Tomantowe, z warunkami nadania własności i pracy—opatrzenia starych, dzieci i słabych.—Nikt próżnować i żebrać nie może. —

— Astronom Hall odkrył, że planeta Mars najpodobniejszy do naszej ziemi, ma dwa, zamiast jak u nas jeden, księżyce, lecz tak małe, że zaledwie po 50 mil mają średnicy.

—Nad brzegami morza w Chinach okropna panuje cholera—a głód w Chinach wschodnich co raz więcej się sroży. —

— Popis ludności w Japonii wykazał r. 1875, że liczy ona 32, 625, 678 mieszkańców.

Olbrzymie poziomki. Na wystawie róż i poziomek nowojorskiego Towarzystwa ogrodniczego, która się odbyła w zeszłém miesiącu, pewien ogrodnik wystawił nowy rodzaj olbrzymiéj poziomki swego chowu. Jagoda jéj miała w obwodzie 11 cali; dziesięć jagód ważyło przeszło funt. Smak olbrzymich tych poziomek ,nazwanych „prezydent Lincoln" ma być wyborny. —

— W Kentucky, przed kilką dniami przyszła para do sędziego w Louisa. Oboje byli młodzi — oboje bosi — on miał coś na kształt kapelusza — ona chusteczkę czerwoną na szyi. Oboje trzymali wór w ręku. Sędzia ich spytał czego żądają:

— Poszę pana dać nam ślub legalny.

— Dobrze, ale musicie pierwej zapłacić honorarjum.

— Prosimy pana, oto buszel kasztanów pieniędzy nie mamy.

Po chwili namysłu sędzia rzekł:

— Dla dobrego przykładu zgoda, zostawcie tu kasztany — ja was ożenę.

— Ale proszę pana—rzekł młody — ja muszę wór wziąść z sobą, abym w co mógł zebrać kasztany na wieczerzę.

— Ha! — a jużci ja wora jeść nie mogę — wysyp kasztany tam wkąt — pokazując miejsce — a teraz chódzcie przed bióro, ja wam dam ślub. —

Co też i zrobił — a uszczęśliwiona para wziąwszy się pod ręce poszła sobie w świat.

— *Dowcip i prawda.* — Młodzieniec pewien oświadczając się pannie, która już raz dała mu od kosza, gdy na powtórne jego oświadczenie nic mu nie odpowiadała. pyta się — „Czy mam zatrzymać sobie ten stary kosz, któryś mi dała"—

— „Jeśli już niedobry, albo się podarł, możesz dostać nowy!" odpowiedziała naiwnie dziewica.—

Po sąsiedzku. Jeden z dzienników węgierskich opowiada: W miasteczku Doroszlo dwaj mieszczanie zawarli niedawno osobliwy interes — Obaj mieli młode żony i od wielu lat żyli z sobą w najlepszych stosunkach sąsiedzkich. Pewnego dnia dobrzy sąsiedzi siedzieli przy szklaneczce wina, rozprawiając o tem i o owem, aż w końcu rozmowa zeszła na przymioty żon, przyczem każdy z nich pod niebiosa wynosił cnoty, jakich dopatrzył u żony sąsiada. Rozmowa skończyła się na tem, że postanowili zamieniać się na żony, a ponieważ połowica Balaxa była niższego trochę wzrostu od pani Petrowej, mąż pierwszej przyjął także obowiązek dostarczania sąsiadowi w przyczynku parę bucików dla niej z wysokiemi korkami. Zamiana została w rzeczy samej uskutecznioną i nowe pary przez kilka tygodni żyły z sobą w najlepszej zgodzie aż w ostatnich dniach dopiero władza dowiedziała się o tem „interesie" i zamknęła obu kontrahentów do kozy.

Podziękowanie!

Ja niżej podpisany, 72 lat stary, byłem chory przez dwa lata na różę, którą miałem na głowie i w nodze lewej po wielu staraniach zostałem od doktorów osądzony w tych cierpieniach umierać, lub pozbawienia nogi, na co zezwolić nie chciałem.

Zostając w takiem położeniu dowiedziałem się o przybyciu tu do Milwaukee Wis. zdolnéj Doktorce i Akuszerce Pani Pufalskiéj zamieszkałej w pierwszej Ave: pod No. 645. która w krótkim czasie swojego pobytu dała wiele dowodów swéj zdolności, którą i ja poświadczam, bo w przeciągu 6 tygodni zostałem wyleczony zupełnie tak że mogą chodzić i pracować tak jak dawniéj pomimo mojego wieku. Téj przeto Pani Pufalskiéj składam serdeczne podziekowanie, i polecam wszystkim chorym pozbawionym ulgi w cierpieniach, zasięgać jéj rady; co dla większej wiary umieszczam naocznych świadków obywatelów tutajszych; to jest Antoni Baranowski 3. Ave. Erdman i Cyzmer 1. Ave. oraz własnoręcznym zaświadczam podpisem.— *Karol Just*

3th. Ave. 789. Milwaukee Wis.

O okropnem nieszczęściu, które przeszło 100 ludzi życia pozbawiło donosi londyński telegram z 12 września: wczoraj wieczorem o 9½ godz. w kanale la Manche, siedem mil od Portland (pomiędzy Anglią i Francyą) uderzył okręt Forrest płynący z Anglii do New Yorku na okręt Avalanche, który także odpłynął 4 bm. z Londynu, na którym było 63 pasężerów do Nowej Seelandyi. Oba okręty poszły na dno morskie a z temi wszyscy ludzie znaleźli grób w głębinie, w liczbie 104, oprócz kapitana, pierwszego sternika okrętu Forrest i trzeciego sternika, majtków i 6 pasażerów z okrętu Avalanche, którzy zdołali do brzegu dopłynąć.

Zwracam uwagę, żądającym książek do nabożeństwa mego druku, które obecnie sprzedaję za zniżoną cenę do 1-go października br. po c. 60, 80 i 1.20 aby uwiadomiali dla kogo mają być, dla kobiety lub męzczyzny, ponieważ są osobne wydania dla kobiet iosobne dla męzczyzn. Jak również książeczki dla dzieci „Kwiat niewinności" są tak samo drukowane, osobne dla chłopców i osobne dla dziewcząt. *W. Dyniewicz.*

KATALOG

Pierwszéj Księgarni Polskiéj w Ameryce

Władysława Dyniewicza

narożnik Noble i Bradley ulicy.

CHICAGO ILL.

Książki sprowadzane z Europy.

Do nabożeństwa:

Serce moje, książka do nabożeństwa	$ 1,25
Grzesznik do Boga	75
Miesiąc Marji	50
Zbiór Nabożeństwa	1 50
Mszał	1,60
Wybór Nabożeństw	2,75
Harfa Duchowna	2,00
Przewodnik duszy do nieba	1,50
Kancjonał katolicki	75
Zywoty św. Pańskich przez Koszutskiego	1,00
Zyciorys św. Jadwigi	75
Zywot ś. ś. Krystynów	15
Zywot św. Wojciecha	75
Pisma św. Augustyna	1,00
Swięci Cyryl i Metody	40
Spowiednik dzieci	75
Woda święcona w 19 wieku	75
Biblja czyli pismo święte, trzy tomy.	10,00
Książka kalwaryjska wyziacane brzegi	1,50
Czyste westchnienie do Boga, mała książeczka do nabożeństwa na welinowym papierze pięknie oprawna, osobne wydanie dla męzczyn i osobne dla kobiet	2,75

I rozmaite książki do nabożeństwa: Angielskie, Francuskie i Niemieckie.

Dzieła Literackie.

Poezye—Powieści Historyczne—Dzieła Naukowe.

Nauka Poezji H. Cegielskiego	4,30
Fizyka Ganot'a	6,00
Tysiąc nocy i jedna, 12 tom. w p. o	9,00
Przyjaciel dzieci, książka do czytania dla wyższych szkół	75
Gramatyka polsko łacinska	2,00
Gramatyka polsko-francuska dwa, tomy	2,50
Galicja czyli rok 1863 i 1864	60
Rozmowy niemiecko-polskie	2,50
Niemiecko-angielski dolmetczer	85
Sęk Bolesław, Osła Góra	60
Robinson Kruzoe	1,00
Kasper Hauser czyli opis nieodkrytych tajemnic	60
Talmud o trojakim kościele żydowskim	50
Historja Kalwarji zebrzydowskiej	25
Historja o Gryzeldzie i Margrabi Walterze	25
Kœnigsdorfera kazania 4 tomy	18,00
Ahna nowa praktyczna metoda wyuczenia się po angielsku	1,50
Lutnia 2 tomy	3,00
Bartsch wspomnienia podróży do Kairu i Jerozolimy	2,25
Semjotyka, czyli wiadomości praktyczne o chorobach ciężkich i śmiertelnych	1,00
Ostatnie chwile rewolucjonisty na śmierć wskazanego podczas zamachu stanu na Napoleona	75
Poezje Krasińskiego 3 tomy	8,00
Ita hrabina na Toggenbergu	75
Barjonista Zygmunta Kaczkowskiego 3 tomy	8,00
Sto nowych powiastek Jachowicza	2,50
Poezje Lenartowicza 2 tomy	5,00
Obrazy Lenartowicza	1,00
Dzieła Felińskiego w [dobrej oprawie]	5,00
Dzieła Hrabiego Skarbka 7 tomów	12,00
Uwagi Prawdziwca Chotomskiego	60
Do wszystkich Polaków	60
Kolonie Polskie	60
Emigracja Polska od roku 1831 do 1863	75
Ludzie Ludziska — wspomnienie Kapitana	60
Kwiat Prerji, powieść z przygód w Ameryce	3,75
Nowakowskiego Jokusernia	1,75
Pan Tadeusz [dzieło Mickiewicza]	1,50
Jaskinia Beatusa	2,00
Dziadek do orzechów	1,20
Skarb Bobowy i Kwiatek groszku	1,00
Obrazki rachunkowe dla pilnych dzieci	80
Jałmużna czyli powieść o przenicy	60
Pamiątki Kazimierza Wielkiego	50
Wiadomości o uratowaniu osób nagłą śmiercią umierających	1,00
Rady i nauki lekarskie dla nie lekarzy	2,50
Wspomnienie Kapitana Wojsk Polskich	60
Złota książeczka Marcina Kruka	75
Nowe wiązanie Helenki	1,00
Praktyka gospodaska	30
Rozmowy w polskim i angielskim języku	2,50
Słownik Polsko — Angielski	5,00
Historja biblijna starego i nowego testamentu z rycinami	75
Belarmin o siedmiu słowach	40
Obrazki Missyjne z wszystkich krajów i wieków	75
Dziennik Pielgrzymki do ziemi św..	75
Rozmowy dzieci wiejskich	35
Szkaplerz wiarusa	75
Pisanki wielkanocne	50
Zycie i przygody Henrysia	30

W języku litewskim.

Tłumoczius arba Słownikas Angielckaj Lietuwyszkas ir Lietuwyszkas Angielkas, deł grejto ir langwo iszmokimo sznekosz angielckos	100

W języku czeskim.

Prupravna Mluvnice Anglickecho Jazyka s Priklady a yslovnosti	2,80

W języku angielskim.

Książka doktorska dla użytku domowego gdzie w bliskości nie ma doktora. „A book for Private Cosiderate Reading"	3,0

— W tych dniach odebrałem z Europy znaczny zapas następujących książek

Zywoty SS. Pańskich przez ks. Skargę w mocnej skórkowej oprawie	$8.50
Chodzki dokładny Słownik—Polsko Angielski i Angielsko—Polski, pięknie oprawny	$8.00
Wernychora, Wieszcz Ukraiński	$.200
Komedye Alexandra hrabiego Fredry 5 tomów	10.00
Płacz i Narzekanie Ojców Stych	7 9
Książka do nabożeństwa Arcybiskupa Dunina, wydanie dla kobiet	$1.75
Taż sama pięknie wyzłacana	$2.25
Manna czyli zbiór osoliwych nabożeństw i pieśni pięknie oprawna i wyzłacana	$1.60
Anioł Stróż, książka do nabożeństwa z grubem drukiem, pięknie oprawa i wyzłacana	$1.50

W. Dyniewicz.

Rodacy!

Wiadomo wam, iż od dawnego czasu noszę się z zamiarem wydania „Historyi Polskiej" napisanej przez p. J. Chociszewskiego, — z dodatkiem historyi Stanów Zjednoczonych, z rycinami Kościuszki, Puławskiego i Washingtona, a więc zupełnie zastósowanej do nas, w Ameryce.

Lecz że nakład takiej książki wymaga wielkiego kapitału, ponieważ muszą być sprawione klisze na kilkadziesiąt obrazków, — udałem się więc do Szanownych Rodaków, aby przez nadesłanie dwuletniej prenumeraty za „Gazetę Polską" do wydania tego dzieła się przyłożyli — za co w nagrodę odebrać mieli po jednej książce tej historyi w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.

Czas był wyznaczony do 1 go lip., a ponieważ w tym czasie jest pieniądz najtrudniejszy, kilkunastu tylko dwuletnią prenumeratę złożyło, — a zatem rozpoczęcie druku wstrzymanem być musiało.

Teraz powtóre odzywam się do szanownych czytelników moich, aby raczyli przyjść mi w pomoc do wydania tak chwalebnego, oraz niezbędnie potrzebnego dzieła, przez opłacenie dwuletnej prenumeraty do 1879 r. za co każdemu po ukończeniu jej, w nagrodę ją przyślę.

Pieniądze te, muszą być przysłane przed 1 szym październikiem — ponieważ od tego czasu druk „Historyi Polskiej" się rozpocznie.

Najmniej tysiąc dolarów muszą być przysposobione gotówką przed rozpoczęciem druku. Spodziewam się, iż Rodacy uznają moje usiłowania i pracę około dobra ludu naszego — i nie pozwolą mi zaciągnąć pożyczki do wydania dzieła tego.

Zarazem, aby prędzej zebrać tę kwotę, postanowiłem cenę książek własnego druku zniżyć, i do tego czasu sprzedawać — prawie za tę samą cenę, ile nakład kosztuje; t. j. czwartą część taniej: — I tak — z opłatą przesyłki:

1, Pośrednik polsko — angielski	.48 c.
2, Żółty Generał	30 „
3, Różaniec Żywy	15 „
Ta sama w mocnej oprawie	22 „
4, Ludzie leśni i wieszcze dzieci	3 „
5, Wyprawa na Sybir	3 „
6, Ministratura	3 „
7, Gorzkie żale	3 „
8, Katechizm dla dzieci	6 „
Ten sam w mocnej oprawie	9 „
9, Ślub królewski. Warszawa 8 go kwietnia, i Bolesław Śmiały	6 „
10. Kalambury	8 „
11, Biali i Czarni	17 „
12, Sennik	11 „
13, Nowy Elementarz	6 „
14, Gałązka cierniowa	30 „
15, Nieszpory łacińskie	3 „
16, Gabryel Holubek	8 „
17, Proroctwo Michałdy	11 „
18, Droga krzyżowa	8 „
19, Dwie msze i nieszpory	3 „
20, Buty Dziadunia	8 „
21, Książka do nabożeństwa 60. 80	1,20 „
22, Książeczka Jubileuszowa	6 „
23, Powinszowania	15 „
24, Jan Orlik	8 „
25, Arje Polskie	24 „
26, Hrabia parobkiem	8 „
27, Mynhausen z długim nosem	11 „
28, Elementarz polski większy	22 „
29, Historyja o Helenie cierpliwej	11 „
30, Listek w śród burzy	3 „
31, Dokąd idziesz	3 „
32 Żywot św. Wincentego a Paulo	3 „
33, Kwiat niewinności	18 „
34, Żywot Genowefy	22 „

Władysław Dyniewicz.

O podróży do Arkansas.

Co do podróży kolonistów, powtarzamy, że wszyscy, którzy mają bliżej do Cincinnati, nie tylko dogodniej, bo każdego czasu, ale i taniej vodróż z Cinnc. parowcem do Memphis odbyć mogą; wszyscy zaś, którzy na Chicago dnia 26 Września iść chcą, zawczasu na karcie pocztewej W. Dyniewiczowi donieść powinni, ile tykietów potrzebować będą, aby wagony zamówić.

Przybywający Polacy do Chicago chcąc przybyć do Redakcji Gazety Polskiej, niech nie najmują żadnych wozów tylko niech dojdą do Randolph ulicy i wsiądą do street cars co się płaci 5 centów — do tej, na któréj jest napisane *Milwaukee Ave.* i w niéj pojadą do Noble ulicy a Noble ulicą pójdą parę bloków na północ do narożnika Bradley ulicy — do Redakcji Gazety Polskiéj.

Kochani Rodacy! Od czasu ostatniego powiększenia formatu Gazety przybyło do tych czas około 300 abonentów więcéj, za którą to sympatję dziękuję. Jeśli do tego czasu przybyło tyle nowych abonentów. spodziewać się mogę, iż do połowy października, czyli do wydania 1-go numeru piątego rocznika przybędzie jeszcze 700 potrzebnych nowych abonentów do zrównania formatu Gazety Polskiéj z formatami dzienników tutejszych angielskich i niemieckich. Upraszam Szan. starych abonentów o wczesne przysełanie przedpłaty. Dłużników, których i tak już mało jest, upraszam o uiszczenie się z długu, bo od piątego rocznika kredytu im się nie będzie udzielać. Wielki kapitał potrzebny jest na wydanie Historji Polskiéj,któréj druk w krótkim czasie rozocznie się. Wł. Dyniewicz.

TOWARZYSTWO PUŁAWSKIEGO w Chicago,

Kancelarya (office) na rogu Blackhawk ulicy i Elston *Road* u Stanisława Badury.

Kandydaci, krórzy pragną poznać konstytucyę i prawa tego Towarzystwa, albo wstąpić do niego, niechaj się zgłaszają do Stanisława Badury lub do Jana Chorzewskiego, 35 Bradley str., lub do sekretarza Karola Kaczora, 16 Fox Place.

Towarzystwo udziela zapomogę w razie choroby i po spaleniu domu lub sprzętów ubezpieczonych w tym towarzystwie. Dyrektorzy Towarzystwa schodzą sieregularnie w drugi poniedziałek każdego miesiąca do ob. Stanisława Badury na mityngi, poczynając od godziny 8 wieczorem, i tam zgłaszać się mają appli kanci i wszelkiego rodzaju interesowani.

4

20 WRZEŚNIA 1877

KONSERWATYŚCI.

Życie narodu, jak każdego człowieka — jest nieustanną walką dwóch przeciwnych sobie żywiołów: konserwatywnego, czyli utrzymującego to co jest, i postępowego, t. j. przyswajającego sobie coraz to nowe zdobycze tak we we względzie fizycznym jak i umysłowo–moralnym. Ztąd rodzaj życia i jego potęga zależy od wzajemnego stosunku tych dwóch, wciąż współdziałających w niem żywiołów. Harmonia żywiołu zachowawczego z postępowym robi życie pełnem i pewno zmierzającem do prawdziwego postępu. Przewaga konserwatyzmu nad postępowością w narodzie, czyni życie jego ciężkiem i ospałem, a ruch postępowy zwalnia i opóźnia bardzo; gdy przeciwnie przemagające żywioły postępowe: nie dość hamowane żywiołem konserwatywnym, rodzą zwykle ruch gorączkowy, nazbyt gwałtowny, nieregularny, i często się cofający w postępie.

Ogół narodu — jest zwykle k o n s e r w a t y w n o - p o s t ę p o w y m, t. j. trzymając z przeszłością, przyswaja sobie i nowe rzeczy — ale na obu za to krańcach jego, walczą same krańcowe żywioły, konserwatywny i postępowy, i czyj wpływ jest silniejszy, ten przemagając ciągnie żyjące masy w danéj chwili więcéj ku sobie, tak, iż ruch ten narodu idzie zawsze w kierunku przekątnéj — tych dwóch sił sobie przeciwnych.

Od początku świata w życiu wszystkich narodów te dwa żywioły były, s ą i będą, bo być muszą, i od początku świata do dziś dnia prawie w niezmiennem względem siebie znajdują się usposobieniu. Konserwatyści prawili i prawią zawsze, że oni jedyną są podwaliną i rękojmią wszelkiego szczęścia narodu, strzegąc go od nowatorskich i burzycielskich zachcianak postępowców. Postępowcy zaś głosząc siebie za jedynych stróżów i budzicieli życia, pomyślności i chwały narodu, widzieli i widzą zawsze w konserwatystach tylko gnijące i rozkładające wszelki postęp żywioły. Masy jednak narodu wyroków tych nigdy nie potwierdzały — czerpały z jednéj i z drugiej strony soki dla siebie potrzebne i szły daléj, a o chodzie tym i postępie narodów bezstronna historja powiedziała, że jest owocem, t.j. wynikiem wspólnéj pracy wszystkich. Ogólne bowiem masy konserwatywno-postępowe każdego narodu stanowią tu niejaki f i l t e r, oddzielający wszelkie nieczystości i brud tak prądów konserwatywnych jak i postępowych, a przepuszczający tylko zdrowe i czyste ich soki.

Prawdy te nowe wcale, uznane zostały przez wszystkich, kto bowiem raz tylko spojrzał na dzieje narodu i sądzić się odważył kroki pojedyńczych żywiołów w nim działających, nie z jednego jakiegoś momentu dziejów — ale z pewnego większego ich ustępu, ten się mógł przekonać, że inaczej rzeczy pojmować, nie można, bo tu namacalnie, niemal jasno prawda się przedstawia.

Szkoda jednak wielka, że to co na ławce szkólnej lub w gabinecie nad książką wydaje się nam prawdą niezawodną, w co dziennem naszem życiu prawdą nie bywa; inaczej bowiem sądzilibyśmy dzieje bieżące nasze, które są także przecież owocem przeszłości naszej i zadatkiem przyszłości, które także mają swoje krańcowe żywioły i masy konserwatywno–postępowe. Sądy i krytyki nasze na czynności i prace dzisiejsze tem się różnią od sądów minionych już dziejów, że tu siebie, a tam innych sądzimy i ztąd to płynie ta stronniczość i bezwzględność sądu pierwszych, ta miara wyłączna i inna na prawdę dzisiejszą, tak różna od tej, jakiej używamy dla prawd już minionych.

Popatrzmy tylko na nasze stosunki dzisiejsze w narodzie, na jego życie społeczne i polityczne t. j. na życie, do którego sami należymy i w którem czynny bierzemy udział. — Czyż nie najlepsze zawsze, najsprawiedliwsze i najpożyteczniejsze dla narodu wydają się nam własne nasze czyny lub działania — koła, koterji czy stronnictwa, w którem pracujemy?

Czyż prawdę patrjotyzm, przezorność, doświadczenie, powagę i rozum polityczny nie zawsze tylko po naszej znajdujemy stronie? a fałsz, niepatrjotyzm, szaleństwo, brak doświadczenia, nierozum polityczny, wstecznictwo i i czcza sentymentalność, nie stanowią zwyczajnie wedle nas głównych cech przeciwników naszych?

Na bok wszelka obłuda i wszelkie wykręty; niech każdy w szczerości sumienia swojego spyta się, czy inaczej postępuje? Czy takie postępowanie nie przypomina owego faryzeusza modlącego się z celnikiem; i czy ono może nieść zdrowe i dobre owoce dla kraju?

Nie mając zamiaru wdawać się w szczegółowy rozbiór poruszonej sprawy, do odpowiedzi na zapytanie powyższe, jakie każdemu z czytelników da jego sumienie, dodać chcemy tu choć kilka słów dotyczących charakterystyki konserwatystów naszych.

Obóz naszych konserwatystów, jak wszędzie zresztą, składa się z dwojakiego rodzaju ludzi, jednych, którzy konserwatyzm pojmują jako najzupełniejszą nieruchawość, t. j. konserwowanie tylko obecnego *status quo* a unikanie bezwarunkowe wszelkiego troszczenia się o nowości, poprawy i ulepszenia, i drugich, którzy szanując minioną przeszłość i strzegąc t. j. zachowując jej nabytki, odważają się przecież i zgadzają niekiedy na pewne nowości, zmiany i ulepszenia, jakich się duch czasu domaga. Widzimy więc, że jak do pierwszych żywioły postępowe nie mają zupełnie przystępu, i zawsze w nich wstręt i obawę budzą, tak drudzy choć zwolna i ostrożnie, ale nachylają się przecie ku nim i postępowi przystęp do siebie dają; żywioł konserwatywny jednak znakomicie tu zwykle przeważa i dalekim jest zawsze od owej harmonijnej równowagi z żywiołem postępowym, która, jakeśmy to powyżej rzekli, jest jedyną rękojmią pełnego i spokojnego życia i rzetelnego postępu.

Ażebyśmy lepiej pojąć mogli to określenie dwóch rodzajów konserwatystów naszych, nadmienić musimy, iż nie dzielimy bynajmniej przekonań tych, którzy ogół narodu, t. j. jego masy, robić zwykli konserwatywnemi. Ogół bowiem każdego narodu naszem zdaniem nie jest konserwatywnym w znaczeniu powyżej określonem ale jest w równej mierze zachowawczym i postępowym zarazem — t. j. że jeżli umie i chce bronić przeszłości — umie też i chce z a w s z e iść naprzód z duchem czasu za prawdą. — Po za tem ogółem dopiero znajdują się czystej krwi konserwatyści i postępowcy, a różne ich odcienia z jednej strony kończą się wstecznictwem, z drugiej radykalizmem.

Otoż pierwszy ten rodzaj konserwatystów, którzy zachowując to co jest, nie dopuszczają do siebie bezwarunkowo żadnych prądów i kierunków postępowych — a drżą przed wszelką odmianą, nie podobnyż jest do kamieni, które nie żyją, nie ruszają się same, ale tylko istnieją? Rola też konserwatystów tego rodzaju w życiu narodów jest rzeczywiście jakby kamienna, nie żyjąc bowiem, świadczą oni zawsze o przeszłości, a na życie dzisiejsze o tyle tylko wpływają, o ile będąc skupioną i zbitą masą, stają płynącym prądom życia na przeszkodzie jak skały; o ile są zaś małe i luźne, porywane i rozrzucane zostają przez te prądy, pomimo swej woli.

Czyż więc ludzi takich, którzy życia niemają, nie budzą go, a prądom jego stawają zawsze w poprzek i powstrzymują je, nie słusznie nazwano wstecznikami?

Kto bowiem stanął i nie chce się ruszać, kto jako zasadę stawił sobie rozbrat z postępem, kto uznaje i ślepo wielbi to co jest, a pozbył się wszelkich pragnień lepszego — ten zerwał z przyszłością a teraźniejszość wstecofa. Wstecznik więc nie jest to jego przeciwko, ale właściwe miano.

Przypatrzmy się zresztą lepiej tej kategorji konserwatystów, patrzmy, jacy ludzie zwykle składają ten obóz? Otóż widzimy tu ludzi przedewszystkiem niedołężnych na umyśle lub bardzo ograniczonych, którzy nie mogą się sami zdobyć na swe zdanie, umieją tylko ślepo naśladować drugich. Dalej próżniaków, którym się pracować nie chce, egoistów i tchórzów, dla których spokój jest najmilszy a dogadzanie słabościom swoim jedynem celem życia, karjerowiczów i kosmopolitów, dla których chleb i pieniądz to Bóg i ojczyzna, handlarzy dusz swoich, a więc zdrajców i płatnych demoralizatorów narodu, obłudników i ludzi wszelkiej szkarady moralnej, wszelkiego upadku i plugastwa. Jeżeli zaś w obozie tym napotykamy niekiedy i ludzi czystych, albo przynajmniej mało splamionej moralności, to są to najczęściej albo umysły bardzo słabe, albo wciągnięte złą wiarą i podstępem obłudników, którzy niepokój sumień swoich głuszyć usiłują zawsze licznem w złem wspólnictwem. Wszakżeż i między Targowiczanami byli ludzie, którzy przystępując do aktu zdrady, utrzymywali w dobrej wierze, że są tylko konserwatystami, t. j. bronią starych przywilejów wolności szlacheckiej. Ci jednak bywają tylko wyjątkami, ogół bowiem obozu tego rekrutuje się zwykle z nizkich i ciemnych sfer społeczeństwa każdego.

Czyż więc skład taki obozu tego rodzaju konserwatystów, nie usprawiedliwia w zupełności nazwy w s t e c z n i k ó w? Czyż więc nie lepiej byłoby zwać złe po imieniu własnem, by zdzierając tym sposobem maskę z obłudników, strzedz ludzi słabych na umyśle a dobrego serca, od upadku i niesławy?

Drugi rodzaj konserwatystów wedle naszego podziału stanowią ci, którzy szanując minioną przeszłość i strzegąc t. j. zachowując jej nabytki, odważają się przecie i zgadzają niekiedy na pewne nowości, zmiany i ulepszenia, których się duch czasu i prawda domaga.

Odcieni tego rodzaju konserwatystów może być bardzo wiele, stósownie do tego, jak jedni są więcej skorzy i łatwi do ustępstw dla postępu, a drudzy twardziej się mu opierają

Najlepszą jednak charakterystyką obozu tego będzie wyliczenie głównych kategorji ludzi, z jakich się on zazwyczaj składa. — I tak napotykamy w nim:

1) Ludzi naukowych, najczęściej specjalistów, którzy ciszy pracowni swoich nie lubią przerywać, specjalność ich bowiem i książka zupełnie im wystarcza do życia.

2) Ludzie majętni i właściciele nieruchomości, spekulanci, bankierzy i kupcy, którym więcej leży na sercu ich osobisty dostatek i powodzenie materjalne, jak dobro ogólne kraju.

3) Wyżsi urzędnicy i wszelkiego rodzaju dygnitarze, przekładający zawsze to co jest nad to, co być może.

4) Ludzie ociężali z natury i niezbyt zakochani w pracy, bo tu im najlepiej i najwygodniej.

5) Zbankrutowani bogaci awanturnicy, którzy na rozpuście straciwszy wszystko co posiadali bo mienie, zdrowie i dobre po ojcach imię, resztki sił swoich oddają na usługę temu stronnictwu by upadek swój maskować powagą, statecznością i rozsądkiem przekonań jego.

6) Desperaci i ludzie złamani nieustającą niedolą ojczyzny i niepowodzeniami zbrojnych naszych powstań.

7) Ludzie nie odznaczający się zbyteczną odwagą cywilną.

8) Tak zwani ludzie rozsądni i faryzeusze pobożności.

9) Ludzie schorowani i starzy, jakoteż dogorywające wszelkiego rodzaju wielkości. A w końcu

10) Kosmopolici i różnego gatunku egoiści, których stósownie do okoliczności w żadnem nie brak stronnictwie.

Ludzie stronnictwa tego podnosząc przekonania i postępowanie swoje do zasady *najrozsądniejszego patrjotyzmu*, posługują się właściwą sobie terminologją w oznaczeniu czynów i pojęć przeciwników swoich; i tak: walkę za wolność zwą *zbrodniczem szaleństwem*; biorących udział w powstaniu — *zbrodniarzami* lub *szaleńcami*, marzących o wolnej Polsce *rewolucjonistami*; patrjotyzm — *tromtadracją*, oddawanie uroczystego hołdu zasłudze patrjotycznej, jak pogrzeb zmarłemu poecie narodu, lub modły zbiorowe za poległych, zwą *demonstracjami;* wytykanie zbrodni i fałszerstw dziejowych wrogom naszym, zowią *bezpotrzebnem ich drażnieniem*; bronienie publiczne praw swoich — *nietaktem politycznym*; opór przeciwko gwałtowi — *nielojalnością;* obce, przyjazne odzywanie się o Polsce — *prowokacją;* wierną pamięć i gotowość do usług ojczyzny — *nieprzerwalnością powstania* i t. d. Jednem słowem terminologia, którą się posługują konserwatyści nasi tej kategorji, przypomina nam bardzo terminologję dzisiejszych mężów stanu i dyplomatów którzy zawsze z salonową grzecznością w białych rękawiczkach pisząc o mordach i gwałtach *najmiłościwszego i najłaskawszego cesarza* wszech *Rossji*, ubolewają nad *szaleństwem i niewdzięcznością zbuntowanych poddanych jego*.

Mała ta ruchawość konserwatystów, ich zamiłowanie wielkie pokoju, obawa i podejrzliwość przed każdą nowością i ostrożność przesadna, powoduje, iż wszelkie rządy we wszystkich narodach stronnictwo to obdarzają swem zaufaniem i udzielają mu swego poparcia. W narodach niepodległych jak Anglja, Francja, Niemcy, Włochy i t. p. zaufanie i popieranie takie nie razi nikogo w narodzie, bo jest niejako w porządku; ale w narodach ujarzmionych, t. j. w niewoli będących jak polski, gdzie rząd i naród inne mają i muszą mieć pragnienia i cele, gdzie rząd chce tego, czego naród nie chce i przeciwnie — tam obdarzania takie zaufaniem i poparciem stronnictwa tego nawet pomimo jego woli, stawia go zawsze w przykrem bardzo i niekorzystnem położeniu; — wielka bowiem lękliwość jego do stanowczych kroków i otwartego wypowiadania swych *pozarządowych* przekonań, osłania go zawsze mgłą niepewności względem swoich rodaków.

Żeby konserwatyści nasi chcieli być rzeczywiście w całem słowa tego znaczeniu konserwatystami polskimi, to pomimo nawet zupełnej nieruchawości swej względem postępu, za samo swoje konserwatywne wyznawstwo polskie, choćby utracili nawet zaufanie i poparcie dotychczasowe rządów dzisiejszych, cieszyliby się niezawodnie większą jak teraz czcią i zaufaniem rodaków swoich. Konserwatyści w naszym kraju muszą i powinni mieć zupełnie inny charakter jak konserwatyści angielscy lub francuzcy, których często aż do śmieszności niewolniczo naśladować lubią, bo aż do legitymizmu, którego nie mamy i aż do sympatji dla walk Don-Karlosowskich, tak pięknie odbijających od złorzeczeń bohaterskim walkom naszym za niepodległość.

Naśladownictwo cudzych wzorów i konserwatyzm — jak to z sobą pasuje? Któż bowiem nie wie, że nasi konserwatyści tak nazwani i sami się nazywający, najwięcej ze wszystkich stronnictw w Polsce wyrzekają się mowy ojczystej, nie szanują starych zwyczajów i obyczajów naszych, strojem polskim gardzą, nie obchodzą świąt i uroczystości narodowych kupują sobie tytuły i godności zagraniczne, domu nie lubią, lata całe spędzają w zagranicznych swoich willach, grywają na giełdach, słowem robią to wszystko czego nie robili ich przodkowie i co by sobie za hańbę i wstyd uważali — i zwać się śmią jeszcze konserwatystami polskimi.

Wobec takich objawów niechaj się nikt nie dziwi, jeżli ztąd lub owąd podnoszą się głosy i zapytania, czy konserwatyści nasi konserwują upadek, czy też wielkość swych przodków? czy konserwatyzm swój licząc od chwili swego urodzenia, t. j. od tych dni niewoli i ucisku w których się dopiero narodzili?

Że zapytania takie mają słuszną swoją podstawę, dowodzi tego między innemi i to, że nawoływania tak zwanych przez nich *szaleńców tromtadratów i marzycieli* do szanowania i czczenia *nawskroś* rzeczy i obyczajów naszych *konserwatywnych*, dawnych, starych, zwą *nowatorstwem rewolucyjnem*, tak już zatracili czucie i świadomość rzeczy polskich.

Warto zaiste nad sprawą tą zastanowić się nieco, warto zapytać się, gdzie złego przyczyna? wykazać jakim być powinien konserwatyzm polski i zbadać o ile słuszne i sprawiedliwe są oskarzenia i podejrzenia tego obozu przez niekonserwatystów?

Rzeczy tej dajemy początek odróżniając z obozu t. z. konserwatystów ludzi, którzy pod tym szyldem ukrywają swoją całą szkaradę moralną; tych wyrzutków społeczeństwa każdego, których słusznie wstecznikami nazwano.

Wyróżnienia takiego domaga się prawda, sprawiedliwość, dobro sprawy narodowej, a nadewszystko interes tych, którzy z przekonania i z dobrej woli sami stają pod sztandar konserwatyzmu.

Czyśćmy zarosle pola narodowej pracy z kąkolu, a ziarna choćby małe nawet pielęgnujmy niech rosną na pożytek i s ł a w ę naszą. (*Ruch Literacki.*)

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Londyn 18 *wrześ. Sulejman basza dzisiaj rano wypędził pozostałych dotąd Moskali w wąwozie Szybka z okropną dla Moskwy stratą.*

Bukareszt 18 *wrześ. Carska gwardya zdąża ku Dunajowi na plac boju.*

Moskiewscy agienci proszą inne mocarstwa o pośrednictwo do zawarcia pokoju pomiędzy Moskwą a Turcyą.

Osman basza zostanie wyniesiony za swe zwycięztwa na ministra wojennego.

Ismael basza z Erivan. wkroczył do ruskiej Armenii.

Paryż 18 *wrześ. Z powodu warcyalnych zaburżeń, prezydent-marszałek Mac Machon ogłosił elekcyą w przeciągu* 20 *dni w całej Francyi, w której naród większością głosów ma obrać nowe ministeryum, lub potwierdzić do tych czas będące.*

San Francisco Cal. 18 *wrześ. Wszystkie domy Chinczyków w Grass Valley zostały zburzone i Chinczyków zabijają którzy nie uciekają. W innych miejscowościach w Californii podobnie się dzieje. Gubernator Irvin z Sacramento zamyśla przeznaczyć dla Chinczyków osobny powiat.*

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

857	Depcek Piotr
911	Niemczewska Franciszka
927	Rabinowski Isaac
963	Wojciechowski M.

Złoto stoi 103.

Nasza przepowiednia się spełniła: Wicuś Barzyński pojechał do Rzymu, zdać rachunek sumienia.